

23, RUE TAITBOUT, PARIS 9^e

6 MAJA - MAI 1973

ROK WYDANIA XVI

Nr 19 (811)

TYGODNIK POLSKI

Cena 1,10 F.

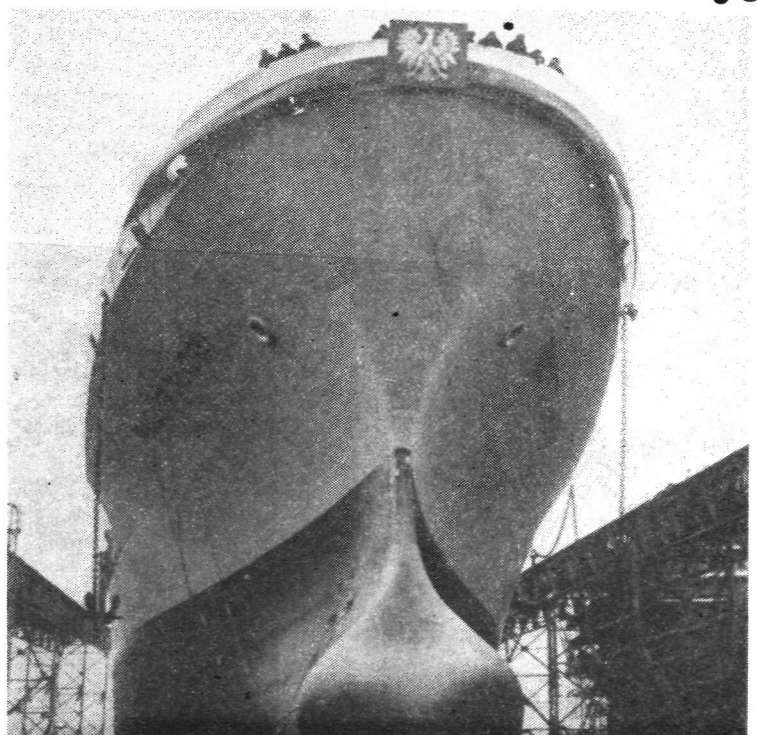
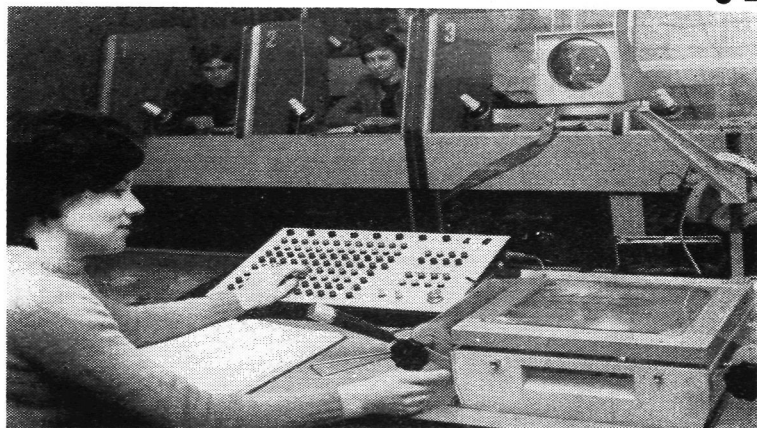
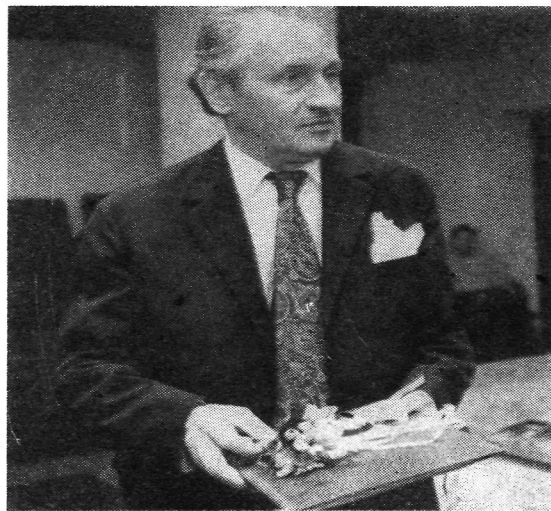
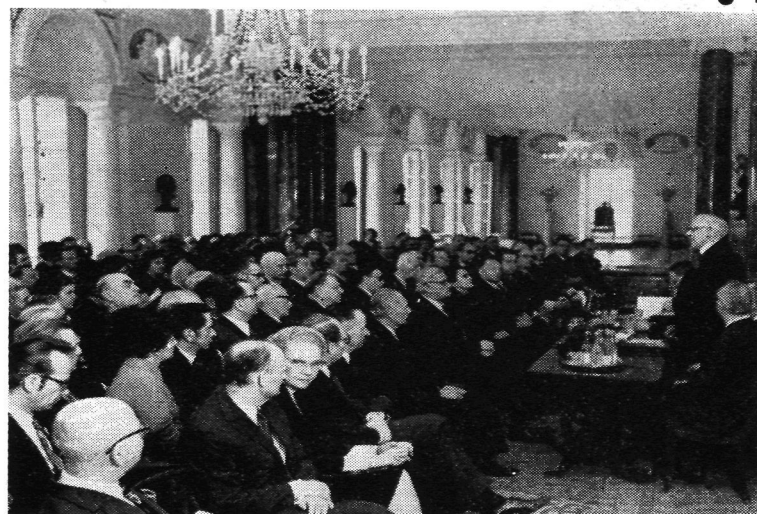
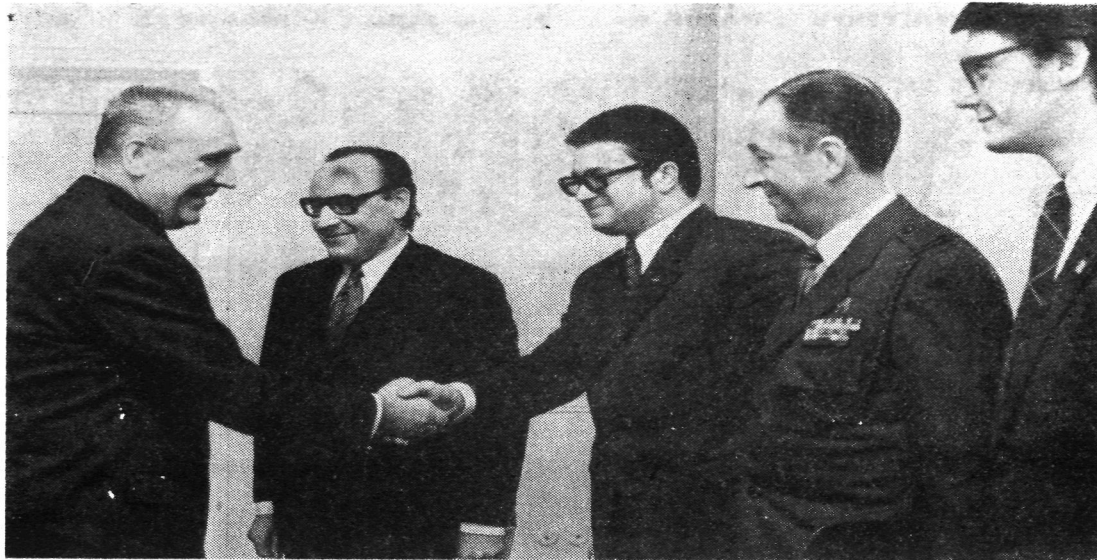
Prix 10 F.B.

LA SEMAINE POLONAISE



Fo P. 2373

Kraj w obiektywie



1 11 kwietnia br. rozpoczęła działalność Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. Decyzje o przystąpieniu do Federacji podjęły wszystkie organizacje młodzieżowe na swych krajowych zjazdach. Na inauguracyjnym posiedzeniu Rady Głównej Federacji wybrano Komitet Wykonawczy, przyjęto statut i ramowy program działania. Tego samego dnia Edward Gierek przyjął członków nowo wybranego Komitetu Wykonawczego. W rozmowie z nimi I sekretarz KC PZPR podkreślił, że kierownictwo partii z uznaniem wita utworzenie Federacji, zamykające pracowity etap integracji polskiego ruchu młodzieżowego.

2 W Warszawie, w ramach trwającego Roku Nauki Polskiej, odbyła się sesja naukowa poświęcona 200 rocznicy utworzenia Komisji Edukacji Narodowej. Uczestnicy sesji obradowali w Bibliotece Stanisławowskiej Zamku Królewskiego, gdzie niegdyś spotykali się członkowie pierwszego w Europie Ministerstwa Oświaty.

3 Tradycyjną nagrodę tygodnika „Ekran” za twórczość telewizyjną — „Złoty Ekran 1972” zdobył popularny aktor Władysław Hańcza. Jego role w filmach „Chłopi” i „Drzewo bez korzeni” uznane zostały za najwybitniejsze kreacje męskie ubiegłego roku.

4 Jedną z tegorocznych aukcji koni odbyła się w Poznaniu. Kupcom zagranicznym zaoferowano 152 konie z różnych stadnin krajowych. Sprzedano 116 koni, za które uzyskano kwotę przekraczającą 120 tys. dolarów.

5 Wiklinowe kosze, torebki damskie, tace, koszyczki do szklanek oraz piękne ozdoby ścienne, wytwarzane przez Zakład Wikliniarski w Białym Borze (woj. koszalińskie), znane są i cenione nie tylko na rynku krajowym. Znaczną część swych wyrobów zakład eksportuje do Anglii, Francji i Włoch.

6 Interesującą wystawę pomocy naukowych, mebli i sprzętu szkolnego zorganizowano w Katowicach. Oprócz pojedynczych egzemplarzy znalazły się tam kompletne wyposażone pracownie: audiowizualne do nauki języków obcych, matematyki i kreśleń technicznych. Wszystkie eksponaty wykonane zostały w zakładach i warsztatach szkolnych województwa katowickiego.

7 W Stoczni Gdańskiej im. Lenina odbyła się uroczystość wodowania statku „Franciszek Zubrzycki”, pierwszego z serii kontenerowców przeznaczonych dla Polskich Linii Oceanicznych. Seria tych statków będzie nosiła nazwiska zasłużonych dowódców i żołnierzy poległych w walce o wyzwolenie Kraju spod hitlerowskiej okupacji.

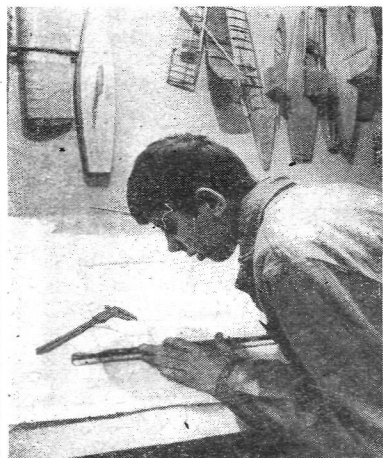
W numerze:

- Jeżeli chcecie zaprosić przyjaciół na urlop do Francji bądź Belgii przeczytajcie najpierw na str. 5
- O najpopularniejszej warszawiance piszemy . . na str. 6-7
- Walki żołnierzy polskich na frontach drugiej wojny światowej na str. 8-9
- W salach warszawskiej Zachęty Paryskie Salony Jesienne. Niezwykła wystawa francuskiego malarstwa zachwyca Polaków na str. 11
- W Salon des Arts Ménagers gościł polski „Universal” na str. 14
- Jak zawsze co miesiąc kolejny odcinek „Astrologii na wesoło”. Jeżeli urodziłeś się pod znakiem Byka przeczytaj co z tego może wyniknąć na str. 18

Stale rubryki:

- Prosto z Polski ● Przez moje okulary ● Dla pań i o paniach ● Martine ● Sport ● Listy Grzybka ● Rady od serca

Nasza okładka



Ileż pracy, ileż uwagi i cierpliwości potrzeba, aby wykonać skomplikowany model samolotu czy szybowca. Najlepiej o tym wiedzą młodzi konstruktorzy z pracowni modelarstwa lotniczego przy Młodzieżowym Domu Kultury na Muranowie

Fot. L. ŁOŻYŃSKI



Podczas konferencji prasowej w Ambasadzie PRL

W 30 rocznicę powstania w Getcie w Warszawie

KONFERENCJA PRASOWA W AMBASADZIE PRL W PARYŻU

Z okazji 30 rocznicy powstania w Getcie Warszawskim odbyła się w Ambasadzie PRL w Paryżu konferencja prasowa. Przybyli na nią licznie dziennikarze francuscy oraz korespondenci zagraniczni, akredytowani w Paryżu. Otwierając konferencję prasową, radca prasowy Ambasady Polskiej p. Zygmunt Orłowski powitał serdecznie przybyłych i wyraził zadowolenie, że ta karta historii walki narodu polskiego przeciwko Niemcom hitlerowskim znalazła oddźwięk i zainteresowanie.

Wstrząsający film dokumentalny pt. „Pamiętamy”, przedstawiający eksterminację Żydów polskich przez hitlerowców w okresie ostatniej wojny światowej, rozpoczął konferencję prasową, po czym głos zabrał uczestnik powstania w Getcie Warszawskim, pułkownik Gwardii Ludowej Alef Bolkowiak — obecnie przedstawiciel Polski w Fédération Internationale des Résistants oraz od niedawna zastępca sekretarza generalnego tej Federacji. Przypomnił on sytuację w Getcie Warszawskim w latach 1942—43 oraz początki powstania, blok antyfaszystowski, powstały w Getcie, pomoc okazaną z zewnątrz przez polskich antyfaszystów, broń i instruktorów przysłanych do Getta przez Gwardię Ludową i Armię Krajową.

Redaktor Naczelny dziennika „Zy-



Do zebranych na konferencji prasowej dziennikarzy przemawia były uczestnik powstania w Getcie Warszawskim, pułkownik Gwardii Ludowej, Alef Bolkowiak. Po jego lewej stronie red. Ryszard Wojna — redaktor naczelny „Zycia Warszawy”, po prawej stronie — radca prasowy Ambasady PRL w Paryżu p. Zygmunt Orłowski

cie Warszawy”, członek Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej red. Ryszard Wojna poinformował zebranych o tym, jak co roku w Polsce obchodzą się rocznicę powstania w Getcie Warszawskim oraz o uroczystościach, jakie w tym roku odbyły się w związku z 30 rocznicą powstania. Red. Ryszard Wojna i p. Alef Bolkowiak odpowiadali na-

stępnie na pytania dziennikarzy dotyczące historii powstania w Getcie Warszawskim oraz obecnej sytuacji życia kulturalnego Żydów — obywateli polskich w Polsce.

Na zakończenie konferencji prasowej odbył się cocktail, podczas którego toczyły się dalsze swobodne dyskusje na tematy poruszone podczas konferencji prasowej.

**WAŻNE POSTANOWIENIE
FRANCUSKIEGO MINISTERSTWA OŚWIATY
W SPRAWIE JEZYKA POLSKIEGO
NA EGZAMINIE MATURALNYM**

Tradycyjna przyjaźń francusko-polska nabrała w ostatnich latach nowych, konkretnych kształtów. Wzrosła znacznie współpraca między Francją i Polską w dziedzinie nauki, techniki, wzrosła kooperacja przemysłowa oraz wymiana handlowa i kulturalna. Wzrosły też znacznie wzajemne zainteresowanie, wyjazdy, osobiste kontakty, chęć poznania tutaj, we Francji, Polski.

Potrzebę pielegnowania języka polskiego, a nawet rozszerzenia jego znajomości widzą więc obecnie i władze francuskie. Dotąd w niektórych liceach i gimnazjach francuskich wprowadzono do programu nauczania lekcje języka polskiego. Kilka lat temu francuskie władze szkolne

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 4

La langue polonaise au baccalauréat

**UNE IMPORTANTE DECISION
DU MINISTRE
DE L'EDUCATION NATIONALE**

Au cours des dernières années, la traditionnelle amitié franco-polonaise s'est renouvelée et a revêtu des formes concrètes. La coopération franco-polonaise s'est sensiblement développée dans des domaines tels que la science, la technique et l'industrie et un nouvel essor a également été donné aux échanges commerciaux et culturels franco-polonais. L'intérêt que la France témoigne à la Pologne a grandi, et réciproquement, la Pologne porte à la France plus d'intérêt que par le passé. Les voyages et les contacts directs entre Français et Polonais se sont multipliés. En France, le nombre des personnes curieuses de connaître la Pologne est allé en augmentant.

SUITE A LA PAGE 4

CZY NA PEWNO ZROBIŁEŚ, CO BYŁO W TWOJEJ MOCY?

W ostatnich czasach dwóch samorodnych artystów polonijnych z północnej Francji — Antoniego Kocika z Roubaix i Rajmunda Juškowiaka z Bully-les-Mines spotkały nie byle jakie zaszczyty. Pierwszy z nich otrzymał za jedną ze swych martwych natur wielką nagrodę miasta Rzymu, a imię drugiego rozlał w zaprojektowany przezeń i upamiętniający półwiecze obecności polskiej we Francji znaczek, który wydany został kilka miesięcy temu przez francuskie Ministerstwo Poczty i Telekomunikacji.

Ponieważ „Tygodnik Polski” jest pismem trzymającym rękę na pulsie życia polonijnego we Francji i Belgii, więc o tym, że Antoni Kocik i Rajmund Juškowiak są malarzami obdarzonymi niepoślednim talentem, dowiedzieli się czytelnicy „Tygodnika” już w 1971 r. W tymże 1971 r. skreśliłmy również na łamach „Tygodnika” sylwetki wielu innych ciekawych samorodnych artystów z Nordu: Zygmunta Biernackiego, Józefa Golucha, Józefa Waliżka, Mariana Kwasińgrocha itd.

Ponieważ „Tygodnik Polski” uważnie śledzi całokształt emigracyjnego życia kulturalnego, więc zapoznał on także swoich czytelników z twórczością Stanisława Ratajskiego z Harnes i innych kompozytorów polonijnych, jak również i z dorobkiem najpopularniejszych orkiestr polskich we Francji.

Na łamach „Tygodnika Polskiego”, który od szesnastu już teraz prawie lat wiernie dotrzymuje towarzystwa francuskiej i belgijskiej Polonii i przybliża jej sprawy, jakimi żyje dzisiejsza Polska, drukowane były również monografie, tzn. opisy miast i miasteczek, w których istnieją większe skupiska wychodźcze.

Nadto „Tygodnik Polski” zainicjował dyskusję pod nazwą „Zbieramy pamiętki Emigracji”, w której wzięło udział wielu młodych i starszych działaczy i której rezultatem było przekazanie przez generalnego sekretarza Związku Polskich Bractw Kurkowych we Francji, p. Witolda Nowaka, pamiętek tegoż Związku Muzeum Wielkopolskiemu w Poznaniu.

Ty Rodaku, którzy czytacie „Tygodnik Polski” od wielu lat i który mocno i serdecznie zrosłeś się z naszym pismem, doskonale o tym wszystkim wiesz. Ale czy wiedzą o tym wszyscy Twoi krewni, przyjaciele i znajomi?

Czy wszyscy rodacy z Twojego otoczenia dowiedzieli się już od Ciebie, ile ciekawych rzeczy wyczytałeś w „Tygodniku Polskim”?

Czy na pewno poinformowałeś już wszystkich emigrantów zamieszkałych na Twojej ulicy czy w Twojej dzielnicy o tym, że „Tygodnik” przynosi w każdym numerze interesujące artykuły w języku francuskim i że w związku z tym rzetelny pożytek mogą odnieść z lektury „Tygodnika” nie tylko oni sami, ale także i ich dzieci i wnuki?

Czy na pewno zrobiłeś już, co było w Twojej mocy, aby przysłużyć się „Tygodnikowi”?

Zastanów się dobrze, Czytelniku. Może mógłbyś ten tekst, który w tej chwili przebiegasz wzrokiem, pokazać kłóremuś z Twoich kolegów lub sąsiadów.

Może mógłbyś jeszcze niejedną raz zareklamować „Tygodnik” w swoim środowisku.

Może mógłbyś jeszcze wyświadczyć swojemu piśmu jedną przysługę.

**CZY CHCESZ, BY NAM PRZYBYŁO CZYTELNIKÓW MROWIE?
POMNIJ, ŻE „CHCIEĆ TO MÓC” — MÓWI PRZYSŁOWIE!**

zezwoili też części młodzieży pochodzenia polskiego wybierać język polski jako pierwszy język obcy na egzaminie dojrzałości. Zarządzenie do dotyczyło jednak jedynie tych licealistów i gimnazjalistów, których ojciec bądź był obywatelem polskim, bądź też posiadał jeszcze przed sześciu laty obywatelstwo polskie.

W bieżącym roku zarządzenie dotyczące możliwości wybierania języka polskiego na maturze zostało gruntownie zmodyfikowane. W okólniku nr 73081, którego tekst opublikowany został 22 lutego w 8-mym tegorocznym numerze oficjalnego biuletynu francuskiego Ministerstwa Oświaty, czytamy, że obecnie uczeń może na maturze zdawać egzamin z języka kraju swojego pochodzenia, jeśli jedno z jego rodziców posiada lub posiadało w przeszłości, obojętnie kiedy, obywatelstwo tegoż kraju. Okólnik ten precyzuje, że postanowienie to dotyczy w pierwszym rzędzie młodzieży pochodzenia polskiego i że młodzież ta będzie teraz mogła wybierać na egzaminie maturalnym język polski bądź jako jedyny język obcy, bądź jako pierwszy, drugi lub trzeci język obcy.

To postanowienie francuskich władz szkolnych, które przyjęte zostało z głęboką satysfakcją nie tylko przez licealistów i gimnazjalistów pochodzenia polskiego, lecz przez całą Polonię francuską, jest owocem wielu starań, między innymi rozmowy, jaką podczas wizyty we Francji w październiku ubiegłego roku I Sekretarz Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej p. Edwarda Gierka, polski minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, p. Jan Kaczmarek przeprowadził z francuskim ministrem oświaty — p. Joseph Fontanet.

Lutowy okólnik francuskiego Ministerstwa Oświaty stanowi krok naprzód na drodze starań, by język polski został wpisany we Francji na listę języków maturalnych. O ile nam wiadomo, władze polskie będą zabiegały nadal o całkowite równouprawnienie języka polskiego w szkołach średnich z innymi językami obcymi.

C'est la raison pourquoi les autorités françaises se rendent compte elles aussi en ce moment de la nécessité de favoriser, voire de développer l'enseignement de la langue polonaise. On sait que depuis quelques années, des cours de polonais sont donnés dans certains lycées et collèges français. Depuis années, un arrêté du ministère de l'Education nationale permettait aussi à certains élèves — ceux dont le père possédait la citoyenneté polonaise au moment où ils terminaient leurs études secondaires ou était encore citoyen polonais six ans auparavant — d'utiliser la langue polonaise comme première langue vivante au baccalauréat.

Cet arrêté — arrêté qui n'intéressait évidemment qu'une fraction de la jeunesse d'origine polonaise — vient de subir de profondes modifications. En effet, une circulaire du ministre de l'Education nationale portant le n° 73081 et publiée le 23 février dernier dans le Bulletin officiel de l'Education nationale stipule que dorénavant „les candidats originaires des pays avec lesquels il existe une convention universitaire peuvent, lorsqu'il est possible d'adjoindre au jury un examinateur compétent, être autorisés à utiliser (au baccalauréat s'entend — n.d.l.r.) leur langue maternelle comme langue unique, ou première langue, ou deuxième langue, ou troisième langue dans le cadre des épreuves obligatoires”. Une note d'information du service de presse du ministère de l'Education nationale consacrée à cette circulaire précise que lesdits candidats „peuvent subir une épreuve obligatoire dans la langue de leur pays d'origine s'ils sont de nationalité étrangère, ou si leur père ou leur mère possède ou a possédé cette nationalité étrangère, tout délai étant supprimé” (c'est nous qui soulignons). La même note d'information ajoute que „cette mesure intéresse tout particulièrement les candidats d'origine polonaise, nombreux dans certaines académies”.

Cette décision, qui a été accueillie avec une grande satisfaction non seulement par les lycéens et les collégiens d'ascendance polonaise, mais aussi par tous les autres membres de la colonie polonaise en France, est le fruit de nombreuses démarches auprès du gouvernement français, entre autres d'un entretien que le ministre polonais de la Science, de l'Enseignement supérieur et de la Technique, M. Jan Kaczmarek, a eu avec son homologue français, M. Joseph Fontanet, au cours du séjour de M. Edward Gierka en France.

Le polonais figure donc désormais sur la liste des langues vivantes utilisées au baccalauréat. Un pas en avant vient d'être fait. Pour autant que nous sachions, le gouvernement polonais continuera à insister pour que les autorités françaises mettent le polonais dans les établissements d'enseignement secondaire sur le même plan que les autres langues vivantes.



L'Association FRANCE - POLOGNE vous invite à la GRANDE NUIT DANSANTE franco-polonaise

le samedi 12 mai 1973

de 21 heures à l'aube

Salle des Fêtes de la Mairie de
MONTREUIL-SOUS-BOIS

Métro: Mairie de Montreuil

avec **L'Orchestre
Boleslaw Nowak**
et sa célèbre formation du Pas-de-Calais

Danses françaises et polonaises

BUFFET: Spécialités Polonaises

DE LA JOIE ET DE L'AMBIANCE

WIEJSKIE SPRAWY

Już kto jak kto, ale starsze, a raczej najstarsze pokolenie emigracji pamięta najlepiej, jak sprawa przedstawiała się w rolnictwie na ziemiach polskich, najpierw pod zaborem, a potem już w międzywojennej, niepodległej Polsce. Nie wyglądało to najlepiej, skoro właśnie z przeludnionych wsi polskich trzeba było wyjeżdżać i za pracą i za chlebem do innych krajów. Tymczasem nieraz słyszy się dziś głosy: Kraj przed wojną eksportował zboże, a teraz to musi sprowadzać. Z drugiej strony słyszy się i inne opinie. Teraz to rolnik w Kraju ma dobrze, nawet chleba nie chce mu się wypiekać w gospodarstwie, bo taniej i wygodniej kupić u piekarza. Są i tacy, którzy mówią, że teraz to wszystko pcha się w rolnictwo, rolnikom się dogadza, a co ma z tego robotnik? Z kolei wiadomo, że młodzież chętnie opuszcza wieś, bo w przemyśle łatwiej zarobić, a miasto ma tyle atrakcji. Jak więc właściwie jest w Kraju z tym wszystkim. Dobrze? Złe? Lepiej? Gorzej?

Specjaliści, którzy się w Kraju tymi kwestiami zajmują powiadają: kupujemy ale i jednocześnie sprzedajemy. Kupujemy za granicą przede wszystkim pszenicę i kukurydzę, ale także i jęczmień. Sprzedajemy natomiast żyto, owies i... jęczmień. Ten ostatni specyficznie tylko gatunku: do produkcji piwa. Sprzedajemy także sporo, nawet bardzo dużo cukru. Kupujemy paszę, ale sprzedajemy mięso z trzody na tej paszy wyprodukowanej. Tak więc nie można powiedzieć, że Kraj wszystko co do jedzenia kupuje za gra-

nicą. Wiadomo przecież, że produkcja mleka jest tak wysoka, iż trzeba dobrze kręcić głową, aby się „po drodze” nie zepsuło. Ale na pytanie: czy więcej produktów rolnych kupujemy czy sprzedajemy, trzeba odpowiedzieć, że jeszcze więcej sprowadzamy. Szczególnie zboża.

Złożyły się na to najrozmaitsze przyczyny. Bardzo wielu ludzi, właśnie we Francji czy w Belgii, jest zdania, że lepiej opłacają się inwestycje w przemyśle niż w rolnictwie. Ze wiele państw wysoko uprzemysłowionych woli sprowadzać żywność, gdyż te same pieniądze włożone w budowę fabryk szybciej się zwracają niż ulokowane w rolnictwie. Pewniejsze są poza tym inwestycje przemysłowe, gdyż nawet wzięwszy pod uwagę wahania cen, rolnictwo uzależnione jest od kaprysów pogody i klimatu. Kraj po wojnie przejął w spadku nie tylko zniszczony przemysł, ale i wyeksploatowane przez okupanta rolnictwo, które i przed wojną nie należało do nowoczesnych. Spytajcie zresztą właśnie tych najstarszych, jaka wielka różnica była w odżywianiu na wsi i w mieście. Po wyzwoleniu nie było już w Kraju mniej i więcej głodnych. To, co daje ziemia, służy wszystkim. Teraz chodzi o to, by dawała jeszcze więcej, by rolnictwo dorównało przemysłowi, który — jak każdy wie w całej Europie — zmienił oblicze Kraju. Zmienił i oblicze wsi polskiej. Wsi, która dała przemysłowi parę milionów rąk do pracy. Ci robotnicy stanęli przy nowoczesnych maszynach. Praca ich przyczyniła się do tego, że o Kraju nie mówi się już więcej „rolnicze państwo na wschodzie Europy”. Mówi się dziś o Kraju jako o pożądanym i cenionym partnerze przemysłowym dla takich rozwiniętych

państw, jak Francja, Belgia, Anglia czy Włochy.

W Kraju nikt jednak nie zadowolona się faktem wzrostu potencjału przemysłowego. Dziś i rolnictwo staje się sprawą ogólnonarodową. Już nie chodzi tylko o kwestie buchalteryjne. Ze tyle kupujemy, a tyle sprzedajemy i czy nie moglibyśmy zaoszczędzić na imporcie zbóż. Chociaż i to jest oczywiście ważne. Rozwój przemysłu wpłynął na zwiększenie zarobków. Lepsze zarobki, to rzecz jasna możliwość zwiększenia zakupów żywności, oprócz artykułów przemysłowych, mięsa, owoców, przetworów mlecznych itd. W ostatnich latach rolnicy pracowali dobrze, pogoda była nie najgorsza, więc udało się utrzymać ceny artykułów żywnościowych na niezmiennym poziomie. Rolnictwo w Kraju może jednak pracować jeszcze lepiej. Może produkować jeszcze więcej. Władze państwowe przywiązują ostatnio ogromną wagę do tej sprawy.

Rozwija się więc całą akcją unowocześniania produkcji rolnej. Organizuje się współpracę prywatnych rolników z gospodarstwami państwowymi i spółdzielniami rolniczymi. Daje ona już dobre rezultaty, szczególnie w produkcji wołowiny i w terminowym przeprowadzaniu prac polowych. Popiera się wybieraniem przez rolników jakiejś specjalizacji, gdyż wtedy najbardziej racjonalnie wykorzystuje się ludzki wysiłek. Do rolnictwa idą dziś znowu ludzie zdolni i wybitni fachowcy. Tak jak zmieniło się oblicze przemysłu w Kraju, tak szybciej niż kiedykolwiek zmienia się oblicze wsi polskiej. O tym możecie już się przekonać, jadąc w odwiedziny do Kraju, a jeszcze bardziej widoczne stanie się to za kilka lat.

Od naszych Czytelników napływają pytania dotyczące formalności, jakie powinien dopełnić mieszkaniec Francji i Belgii zapraszający swoich krewnych lub przyjaciół z kraju na urlop. Oto odpowiedzi na pytania nurtujące naszych Czytelników:

PYTANIE: jakie formalności musi dopełnić zapraszający do Francji lub Belgii krewnych lub przyjaciół z Polski?

ODPOWIEDŹ: Turysta polski wyjeżdżający do Francji lub Belgii na zaproszenie (dotyczy to zarówno turystów zmotoryzowanych, jak i niezmotoryzowanych) musi otrzymać zaproszenie poświadczane przez merostwo lub komisariat policji w miejscu zamieszkania zapraszającego oraz przez polską placówkę konsularną w Belgii lub Francji z zaznaczeniem, że zapraszający zapewnia mu mieszkanie, utrzymanie oraz opiekę lekarską (na wypadek choroby) na cały okres pobytu.

PYTANIE: Kto pokrywa koszty przejazdu turysty polskiego pociągiem lub samolotem?

ODPOWIEDŹ: Koszty podróży samolotem lub pociągiem powinien w zasadzie pokryć zapraszający, bądź wpłacając odpowiednią kwotę we właściwej placówce w swoim kraju (dotyczy to podróży samolotem) bądź, jeśli opłaca podróż pociągiem, przesyłając odpowiednią kwotę za pośrednictwem Banku PKO (23, rue Taitbout, Paris 9^e) na adresy podane w odpowiedzi na trzecie pytanie. Koszty podróży może również opłacić zaproszony w złotych polskich: samolotem bez specjalnego zezwolenia Narodowego Banku Polskiego lub pociągiem po uzyskaniu takiego zezwolenia z Narodowego Banku Polskiego. Ale od sposobu opłacenia kosztów podróży, tzn. w zależności od tego, czy koszty podróży opłacone są w dewizach czy w złotych polskich, zależy w Polsce wysokość opłaty paszportowej. Opłata ta jest odpowiednio niższa, jeżeli koszty podróży opłacone są w dewizach.

Bilet lotniczy z Warszawy do Brukseli i z powrotem do Warszawy (aller et retour) kosztuje: 9.080 franków belgijskich. Do Paryża (aller et retour) 1.212 franków francuskich. Natomiast koszt przeletu samolotem w złotych polskich na trasie Warszawa — Bruksela — Warszawa, lub Warszawa — Paryż — Warszawa wynosi około 5 tysięcy złotych. Stosuje się pewne różnice w opłatach, w zależnoś-

ci od okresu, w jakim turysta z Polski przebywać będzie we Francji lub Belgii.

Pociąg pospieszny II klasy do Brukseli i z powrotem kosztuje 42.40 dolary (1.517 zł), do Paryża i z powrotem około 60 dolarów (1.588,30 zł). Dopłata do miejsca sypialnego II klasy (wyłącznie w złotych polskich) do Brukseli — 480 zł w jedną stronę, a do Paryża — 560 zł również w jedną stronę.

Podane w dewizach ceny biletów kolejowych do Brukseli i Paryża dotyczą trasy od granicy między Niemiecką Republiką Demokratyczną i Niemcami Federalnymi, zaproszony pokrywa koszty przejazdu pociągami na trasie Polska — granica NRD—NRF w złotych polskich.

Zapraszający z Belgii może również pokryć koszty podróży polskiego turysty autobusem PKS,

Banku Handlowego S. A. Warszawa, ul. Traugutta 7, Banku Polska Kasa Opieki, Warszawa, ul. Czackiego 21 albo na konto NBP (Narodowy Bank Polski) — Główny Oddział Walutowy, Warszawa, ul. Nowogrodzka 50, z wyraźnym zaznaczeniem „na koszty podróży”.

Koszty paliwa można pokryć w Kraju, z dewiz udokumentowanych (np. wwiezionych do Kraju na kwit celny wystawiony przez placówkę celną w punkcie przekroczenia granicy) i wpłaconych na konto „A” w Narodowym Banku Polskim.

PYTANIE: W razie nieszczęśliwego wypadku samochodowego, kto pokrywa koszty leczenia kierowcy i pasażerów:
a. w drodze do Francji lub Belgii,
b. na terenie Francji i Belgii?

ODPOWIEDŹ: Koszty leczenia

CO WARTO WIEDZIEĆ ZAPRASZAJĄC PRZYJACIÓŁ DO FRANCJI LUB BELGII

kursującym na trasie Warszawa — Londyn, a zatrzymującym się w Brukseli i w Liège. Cena biletu z Warszawy do Brukseli i Liège wynosi 2.000 franków belgijskich.

Uwaga: przed wyjazdem należy dokładnie sprawdzić ceny biletów, które ulegają różnym zmianom.

PYTANIE: Czy zapraszający z Francji i Belgii musi przelać zapraszalnemu udającemu się w podróż samochodem pieniądze (dewizy) na zakup benzyny?

ODPOWIEDŹ: Koszty podróży samochodem, tzn. koszt benzyny na dojazd z Polski do Francji lub Belgii muszą być opłacone w dewizach. Orientacyjny koszt paliwa na przejazd do Francji wynosi około 80 dolarów, natomiast do Belgii około 50 dolarów.

Dewizy przeznaczone na ten cel powinny być wpłacone na konta:

w razie nieszczęśliwego wypadku samochodowego na terenie Francji bądź Belgii oraz podczas drogi w obydwie strony pokrywa Towarzystwo Ubezpieczeń i Reasekuracy S. A. „Warta” w Polsce. Dotyczy to wyłącznie kosztów leczenia powypadkowego pasażerów pojazdu, a nie kierowcy, w ramach odszkodowań z tytułu ubezpieczenia od odpowiedzialności cywilnej. Kierowcy natomiast mogą się ubezpieczyć w Kraju od nieszczęśliwych wypadków, wpłacając do „Warty” składkę ubezpieczeniową, która wynosi ok. 1,30 dolara za cały miesiąc. W takim wypadku „Warta” zwraca koszty leczenia kierowcy do wysokości 680 dolarów, „Warta” nie wypłaca odszkodowania pasażerom pojazdu, lub innym osobom, które poniosły szkody na skutek wypadku jeżeli:

osoba prowadząca pojazd, tzn. turysta z Polski, nie posiadała

ważnego prawa jazdy, spowodowała wypadek w wyniku rażącego niedbalstwa, lub rozmyślnie, albo też kierowca prowadził samochód w stanie wskazującym na użycie alkoholu.

PYTANIE: Kto ponosi koszty leczenia w razie choroby lub nieszczęśliwego (nie samochodowego) wypadku osoby zaproszonej do Francji lub Belgii? I czy można ubezpieczyć się w Polsce na wypadek takich ewentualności?

ODPOWIEDŹ: W razie choroby zaproszonego do Francji lub Belgii wszelkie koszty leczenia pokrywa zapraszający. Natomiast w razie nieszczęśliwego wypadku turysty z Polski, może on ubezpieczyć się w Kraju opłacając w „Warcie” składkę w wysokości ok. 1,30 dolara za cały miesiąc. „Warta” wypłaci wtedy koszty leczenia powypadkowego do wysokości 680 dolarów.

E. G.

AVEZ-VOUS FAIT TOUT VOTRE POSSIBLE?

Dernièrement, deux artistes amateurs polonais du nord de la France ont acquis une grande popularité: M. Antoine Kocik de Roubaix, lequel a exposé à Rome une nature morte qui lui a valu d'obtenir le grand prix de la Ville éternelle, et M. Raymond Juśkowiak de Bully-les-Mines, qui a effectué la maquette du timbre par lequel le ministère des Postes et Télécommunication a solennisé le cinquantième anniversaire de l'arrivée en France des immigrants polonais.

„La Semaine Polonaise”, qui est le miroir fidèle de l'actualité franco-polonaise et belgo-polonaise, n'a pas attendu que MM. Kocik et Juśkowiak acquièrent du renom pour signaler à ses abonnés que ces deux peintres avaient du talent. Dès 1971, nos lecteurs savaient que leurs toiles étaient dignes d'intérêt. En effet, c'est au cours de l'année 1971 que nous avons décrit en polonais et en français l'oeuvre des plus talentueux d'entre les artistes amateurs polonais du nord de la France.

„La Semaine Polonaise”, qui suit attentivement la vie culturelle de l'immigration polonaise en France et en Belgique, s'est également fait un devoir de populariser la musique de M. Stanislas Ratajski de Harnes, comme aussi les productions de plusieurs autres compositeurs d'origine polonaise et les enregistrements des orchestres franco-polonais du nord de la France.

En outre, „La Semaine Polonaise”, qui depuis 1957 tient fidèlement compagnie à l'immigration polonaise en France et en Belgique et qui décrit et commente la vie de la Pologne contemporaine, a constitué et publié au cours des années écoulées des dossiers sur les villes où la population franco-polonaise est particulièrement dense.

Des plus, „La Semaine Polonaise” a engagé ses lecteurs à ramasser et à garantir de la destruction et de l'oubli les souvenirs qui se rattachent à l'histoire de l'immigration polonaise en France et en Belgique, et ses exhortations ont incité le secrétaire général de la Fédération des Sociétés de Tir Polonaises en France, M. Witold Nowak de Billy-Montigny, à léguer au musée de Grande Pologne de Poznań les souvenirs de cette organisation.

Tout cela, vous qui êtes un lecteur fidèle de notre journal, vous le savez. Mais vos parents et vos amis le savent-ils?

Avez-vous pensé à leur apprendre que chaque numéro de „La Semaine Polonaise” est une lecture des plus enrichissantes?

Avez-vous pensé à dire à tous les jeunes d'origine polonaise qui demeurent dans la même rue ou dans le même quartier que vous que chaque numéro de „La Semaine Polonaise” contient nombre d'articles en langue française consacrés entre autres à la littérature, à l'art, à la musique et au cinéma polonais?

Avez-vous vraiment fait tout votre possible pour favoriser la diffusion de „La Semaine Polonaise” et procurer des abonnés à notre journal?

Réfléchissez sur cette question. Peut-être pourriez-vous montrer le texte que vous êtes en train de parcourir à des voisins ou à des connaissances.

Peut-être pourriez-vous recommander notre hebdomadaire aux personnes que vous fréquentez.

Peut-être pourriez-vous rendre encore bien des services à „La Semaine Polonaise”.

SI VOUS AIMEZ „LA SEMAINE POLONAISE”, CONTRIBUEZ A LA RENDRE VIGOUREUSE!





Wielkanoc 1942 roku. Przez 5 lat uroczycie i po polsku obchodzono na Stalowej wszystkie święta



Te kwiaty ofiarowali pani Zofii z okazji imienin w 1941 roku jej podopieczni ze schroniska



Mimo że szalała wojna były w schronisku także pogodne chwile. Oto zdjęcie pamiątkowe z 1942 r.



Wśród mieszkańców schroniska byli również inwalidzi wymagający szczególnie troskliwej opieki

POGODNA twarz, życzliwy uśmiech, na palcu ręcznie wykuty żelazny pierścionek z wygrawerowaną datą — lipiec 1940. Ten pierścionek zrobił dla pani ZOFII RYBICKIEJ ranny żołnierz z wrześniowej obrony Warszawy — jeden z wielu jej podopiecznych.

Rok 1973 przyniósł jej tytuł „Najpopularniejszej Warszawianki”, została bowiem laureatką plebiscytu organizowanego corocznie przez redakcję radiowego magazynu „Na warszawskiej fali”. Od ponad 30 lat opiekunka ociemniałych żołnierzy, inwalidów wojennych a dziś — przewodnicząca Rady ich Klubu w Warszawie.

Na uroczystość zakończenia plebiscytu przyszli z panią Zofią członkowie Związku Ociemniałych Żołnierzy. Niegdyś żołnierze, dziś starsi już ludzie, udekorowani medalami, kryjący za ciemnymi okularami wspomnienia bohaterskiej młodości i 30 lat życia w ciągłym mroku.

Przez cały ten okres pani Zofia nie rozstała się z nimi. Była wśród nich od pierwszych dni ich kalectwa i pozostała do dziś. Dlaczego?

Pierwsze doświadczenia

— Był wrzesień 1939 roku — wspomina pani Zofia. Pierwsze walki, pierwsze pożary, pierwszy ranni. Gruzy i groby dookoła. Po wstrząsie spowodowanym tragiczną kapitulacją, przychodził świadomość potrzeby działania i przyjęcia z pomocą tym, którzy tej pomocy najbardziej potrzebują. W szpitalach pełno rannych. Są głodni. Przy braku żywności i witamin rany goją się słabo. Jak pomóc? Wraz z kilkoma koleżankami ze szkolnego koła Polskiego Czerwonego Krzyża (PCK) zgłosiliśmy się do pracy w szpitalach. Polegała ona na zbieraniu od dobrowolnych ofiarodawców żywności dla rannych żołnierzy i dostarczania jej do szpitali w wyznaczone dni. Mnie przydzielono dwa szpitale: na Lesznie nr 1 i w gmachu Sądów. Trzy razy w tygodniu, z walizkami pełnymi żywności, wędrowałam z Pragi, gdzie wówczas mieszkałam, przez most Kierbedzia, Plac Teatralny, Bielańską na Leszno. Tramwajów ani innego środka lokomocji nie było. Droga trwała prawie dwie godziny a odmrożone dłonie bolały od ciężaru walizek.

W szpitalu czekało mnóstwo roboty: należało podzielić i roznieść żywność, ciężej chorym napisać listy, innym odczytać korespondencję, nakarmić, porozumieć się z lekarzem w sprawie diety itp.

Tak minęły pierwsze miesiące okupacji. Opłatek świąteczny w Boże Narodzenie zostawił niezatarte wspomnienie: silniejsi ranni, o kulach, z rękami na szynach, z obandażowanymi głowami — zesłali się w świetlicy. Przy łózkach słabszych siadałyśmy, by podać im wieczerną wigilijną, a potem pomówić z nimi o domu, o rodzinie. Z okazji świąt zorganizowałyśmy w szpitalu koncert. Od sali do sali chodziły dziewczęta, aby piosenką rozpogodzić twarze rannych żołnierzy.

Nadszedł styczeń 1940 roku. Chyba żadna dotąd zima nie przyniosła takich mrozów i śniegów. Droga do szpitala przez most i oblodzone, niesprzątane ulice, była coraz trudniejsza a w szpitalu — coraz zimniej. Cienka bielizna i koce nie dawały rannym dostatecznego zabezpieczenia przed zimą. Z Warszawskiego Okręgu PCK otrzymaliśmy przydział białej kamizelki dla żołnierzy. Natychmiast wzięliśmy się do szycia. Mimo że szyte przez niefachowe ręce i nieładne w kolorze, kamizelki były dla rannych dużym dobrodziejstwem. Często, opuszczając szpital zabierali je ze sobą, gdyż stanowiły one jedyną cieplejszą część ich ubrania.

Byłam im potrzebna

Wkrótce po Nowym Roku zarządzono likwidację szpitala na Lesznie i przeniesienie rannych do szpitala Ujazdowskiego. W tym okresie zostałam mianowana przewodniczącą Działaczek Społecznych PCK przy oddziale Praga. Pierwszym zadaniem, jakie otrzymałam z PCK było zorganizowanie przy ulicy Bednarskiej 2 schroniska dla żołnierzy — rekonwalescentów opuszczających szpital. Jako całe wyposażenie dostałyśmy zaledwie kilkadziesiąt żelaznych łóżek, jutę na sienniki oraz dwie sale wypełnione słomą po suficie. Zapału nam jednak nie brakowało. Razem z koleżankami zabrałyśmy się do szycia pokrowców na sienniki i pościeli. Wkrótce w oknach bieliły się zasłonki, a świeżo zastlane łóżka były gotowe dla mających tu przybyć żołnierzy.

Niestety — nasi żołnierze nigdy nie zamieszkali w schronisku przy ul. Bednarskiej. Zabrały go władze niemieckie dla niemieckich żołnierzy. My zaś otrzymałyśmy nowe polecenie urzędzenia na Pradze, przy ul. Stalowej 71 schroniska dla jeńców wracających z niewoli i dla lżej rannych żołnierzy opuszczających warszawskie szpitale. Transport łóżek, sprzęt kuchenny i koce nadeszły z PCK a my znowu krążyłyśmy od domu do domu, pukając do ludzkich serc w poszukiwaniu niezbędnych sprzętów, bielizny i tego wszystkiego, co jest konieczne dla funkcjonowania schroniska. Wkrótce na murze pojawił się emblemat PCK i napis w dwóch językach: „Dom noclegowy Polskiego Czerwonego Krzyża”. Nie był to jednak dom nocle-

gowy, jak tego chcieli Niemcy. Przez długie lata okupacji stał się nie tylko schronieniem dla setek żołnierzy, ale również pomógł przetrwać okres wojny, także i innym ludziom prześladowanym przez okupanta, którym każdego dnia groziła śmierć. Dla nas, dla opiekunek, był to teren serdecznej pracy, prowadzonej z oddaniem i radością, że możemy pomóc ludziom, którzy oddali krajowi swoje siły i zdrowie, a którzy pozbawieni domów i rodzin, widzą w nas ludzi bliskich i liczą na naszą pomoc i opiekę.

Nie czas płakać...

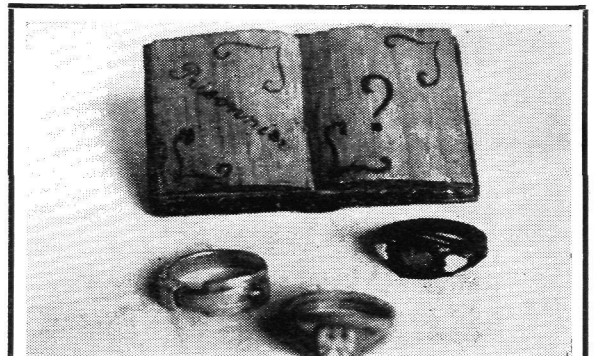
Pierwsze transporty chorych żołnierzy z niewoli zaczęły przychodzić w marcu 1940 r. Wymizerowane twarze, niewygojone rany, zniszczone mundury, zmięte czapki a pod pachą węzełek z lichym dobytkiem.

Pamiętam jak z koleżankami oczekiwałyśmy ich w punkcie PCK na Dworcu Wschodnim. Niespokojne oczy przybitych biegły w naszym kierunku. Trzeba było powitać ich uśmiechem, dobrym słowem, żeby czuli, że są wśród swoich. Ciepła kawa z kotła, chleb i wskazówka dokąd mają się udać. A potem następne spotkanie w schronisku na Stalowej.

Żołnierze byli różni. Jedni chętnie i łatwo przyjmowali opiekę, prosili o przedłużenie im pobytu, inni czuli się zażenowani ofiarnością społeczeństwa, a także niespokojni o losy swoich rodzin, które chcieli natychmiast odszukać. Wówczas żadne rady i perswazje nie pomagały. Trzeba więc było im pomóc, wyposażyć na drogę. Odjeżdżali, ale czy dotarli do swoich?

Byli w schronisku również inni, pogodni, bez-troszcy.

„Proszę pani — powiedzieli kiedyś — chcemy prosić, aby pani pomogła nam kupić trąbkę. Chcemy zorganizować zespół muzyczny. Mamy już skrzypce. Obiecano pozyczycie akordeon. Brak tylko trąbki...” Co robić? Dodatkowa, półoficjalna lista ofiarodawców umożliwiła nabycie upragnionego instrumentu i wkrótce schronisko na Stalowej rozbrzmiewało piosenką: „Na skraju alei błysnęłaś mi wśród tłumy tak jak cień...” — słychać było refren popularnego przeboju przy akompaniowaniu trąbki. „Ta joj Józku, dawaj pyska...” — śpiewali lwowiacy, a wszyscy razem, chórem: „Wila wianki i rzucała je do falującej wody, wila wianki i rzucała je do fal”.



Takie pamiątki, m. in. symboliczne pierścionki, wykonywali dla pani Zofii jej podopieczni

I tak rozśpiewało się schronisko na Stalowej, chociaż na świecie szalała wojna, chociaż wiadomości z frontu były coraz cięższe, chociaż więźni- nia zapełniały się coraz bardziej.

Pewnego dnia, do schroniska młoda dziewczyna przyniosła zmiętą karteczkę. — To do panj — rzekła szeptem — dziś rano odszedł z Pawiaka transport więźniów w niewiadomym kierunku. Rozwijam kartkę: „Wyjeżdżam wraz z ojcem, proszę zaopiekuj się domem, będzie mi lżej. Brat.” To wszystko, te kilka słów pożegnania, a po dwóch latach straszna wieść z Oświęcimia — wieść o śmierci ojca i brata.

Ale czy można płakać, gdy ten sam ból, ta sama rozpacz stała się udziałem wszystkich? Czy jest czas na narzekania, gdy jest tyle do zrobienia, aby ranni, którzy wciąż zapełniają szpitale, mogli prędzej wrócić do zdrowia i aby ci opuszczeni, bezdomni, znaleźli właściwą pomoc i opiekę?

Kartkowe przydziały żywnościowe nie mogły zapewnić właściwego wyżywienia żołnierzom. Pomysłów jednak w zdobywaniu żywności nie brakowało, ręk do pracy również, a zapał rósł w miarę wzrostu potrzeb. Przekupki z warszawskich targów witały nas jak dobrych znajomych. W kosze i torebki, które niosłyśmy ze sobą sypały po parę łyżek mąki, cukru, kaszy. Do worków nierozdane wpadał również kawał słoniny lub kiełbasy oraz kości na zupę. Z wielu warszawskich gospodarstw ogrodniczych przyjeżdżali na Stalową wozy pełne jarzyn.

Mijały lata wojny, zmieniali się pensjonariusze. Jedni przybywali ze szpitali warszawskich, inni przyjeżdżali ze stalagów. W schronisku znajdowali zawsze serce, opiekę i niezbędne warunki do przetrwania, dopóki nie podejmą decyzji w sprawie dalszego swego losu.



Depuis six ans la rédaction de l'émission „sur les ondes de Varsovie” organise un concours pour choisir une varsoviennne, la plus populaire femme de Varsovie.

Cette année les auditeurs ont choisi Mme Zofia Rybicka. La lauréate est sociologue à l'Institut de l'Hygiène mais ce sont surtout ses activités sociales qui lui ont valu le titre honorable de la plus populaire des varsoviennes.

Depuis plus de 30 ans Mme Rybicka s'occupe des invalides, des mutilés de guerre et surtout des anciens soldats aveugles. Dès premières années de la guerre, étant jeune fille, elle a apporté son aide aux soldats blessés des hôpitaux de Varsovie. Durant les années de l'occupation hitlérienne elle a organisé à Varsovie des refuges sous le patronage de la Croix Rouge Polonaise pour les soldats quittant les hôpitaux et pour ceux qui rentraient des stalags. Elle était à côté d'eux dès premiers jours de leur infirmité et elle ne les a plus jamais quittés.

Aujourd'hui Mme Zofia Rybicka est présidente du Conseil du Club de l'Union des Soldats Aveugles dont elle a été la fondatrice et l'animatrice.

Le titre de la varsoviennne la plus populaire qui vient de lui être accordé est une expression de la haute considération de toute la société pour son dévouement, son esprit de sacrifice et ses activités exceptionnelles en faveur d'une cause très humaine.

Fot. A. Stawicki, Z. Kwilecki, S. Marcińczak; reprodukcje A. Stawickiego



Będziecie bohaterami...

Wiosną 1942 roku polecono nam w PCK objęcie opieką drugiego schroniska na Pradze, przy ul. Floriańskiej 2. Był to dom dla weteranów walk wyzwolonych. Wolne pokoje mieli tu zająć najczęściej poszkodowani żołnierze, przeważnie ociemniałi lub amputanci pozbawieni kończyn, którzy do końca życia nie będą mogli obyć się już bez opieki i pomocy. Ileż ciepła, ileż serdeczności należało się tym ludziom, jak czulej troski potrzebowali, by w swym kalectwie podjąć na nowo próbę życia i to jakże ciężkiego. Pisanie listów do rodzin, lektura książek i czasopism, karmienie, spacer, ułatwianie im drobnych codziennych spraw — to były główne kierunki naszych zajęć na Floriańskiej.

Tu nas zastało powstanie. Ciężkie to były dni. W każdej chwili Niemcy grozili nam wyrzuceniem. Jedzenia brakło, magazyn szybko się opróżniał. A trzeba było starać się o zaopatrzenie dla setki inwalidów.

14 września 1944 roku Praga została zdobyta przez nasze wojska a schronisko ewakuowane do Michałina. Ten punkt zwrotny obudził w naszych podopiecznych, obok wielkiej radości, również niepokój. „Wojna się kończy. Co będzie z nami?” — zapytał mnie pewnego dnia Wojciech Tomaszek, ociemniały, bez nóg i bez rąk. To pytanie głęboko mnie poruszyło. „Będziecie bohaterami, a my dalej będziemy się wami opiekować” — odpowiedziałam spontanicznie nie wiedząc nawet, że wtedy właśnie nakreśliłam linię mojego życia.

W Klubie na Hożej

Mijały lata, trudne lata powojenne. Wyszłam za mąż, rozpoczęłam studia na Uniwersytecie, zajmując się jednocześnie domem i wychowując dwójkę moich małych dzieci. Jakże wielką radością były wówczas dla mnie przypadkowe czasem, a czasem zamierzone spotkania z „moimi” żołnierzami. Jaką niespodzianką był list od jednego z nich, który opuścił schronisko, by wziąć udział w Powstaniu, a potem losy rzuciły go do Francji i słowa: „Proszę w dniu 15 maja (imieniny Zofii) o godzinie 20 słuchać radia z Francji. Będę do Was mówić... Stefan Winkler”, lub też „Proszę w liście przysłać odrobinkę ziemi z Warszawy...”

Spotykaliśmy się razem coraz częściej. Początkowo w lokalu, którego użyczyło nam Warszawskie Towarzystwo Muzyczne na Nowym Świecie, potem w klubie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych na Chmielnej. Trudno było nieraz poznać w tych dobrze ubranych panach, naszych obdartych żołnierzy. Na jednym z takich właśnie spotkań powstał projekt: — Stworzymy własny klub, gdzie znowu będziemy razem w naszych troskach i radościach, gdzie spotkamy się z żołnierską piosenką oraz na ciekawym odczycie i dokąd trafi każdy z tych, z którymi byliśmy w ciężkich latach wojny.

To piękne marzenie stało się rzeczywistością. Klub Związku Ociemniałych Żołnierzy został otwarty przy ul. Hożej i w dniu 1 września 1967 roku, a mnie wybrano przewodniczącą Rady Klubu. Jest to obecnie jedyny tego typu klub w Polsce. Staramy się w nim stworzyć klimat rodzinno-towarzystki. Spotykamy się tam dwa razy w tygodniu: we wtorki i w soboty. Można tu napić się kawy, zagrać z kolegami w szachy, warszaby (przystosowane specjalnie dla ociemniałych), posłuchać najnowszych płyt i nagrań. Często organizujemy atrakcyjne spotkania z ludźmi nauki, sztuki, występy artystów. Przynajmniej raz w miesiącu odbywa się zabawa taneczna. Członkowie klubu korzystają także ze stałych abonamentów do Opery i Filharmonii.

DOKOŃCZENIE NA STRONIE 14



W Klubie Ociemniałych Żołnierzy odbywają się często zabawy dla ich dzieci a nawet... wnuków

W tym roku przypada XXX-lecie powstania Ludowego Wojska Polskiego. Z tej okazji na łamach „Tygodnika” zamieścimy cykl artykułów poświęconych polskiemu wojsku. Jego historia jest równie długa jak historia Polski — dzieje zaś są pełne chwały. W publikacjach naszych nie sięgniemy jednak w tak odległe czasy. Przedstawimy tylko w kilku artykułach fragmenty walk polskich sił zbrojnych w okresie II wojny światowej oraz obecne uczestnictwo Wojska Polskiego w pokojowym budownictwie Ojczyzny.

Publikacja pierwszego artykułu — „Polacy na frontach II wojny światowej” — zbiega się w czasie z 28 rocznicą zwycięstwa nad hitleryzmem. Zwycięstwa, w którym nie mały udział miał również żołnierz polski.

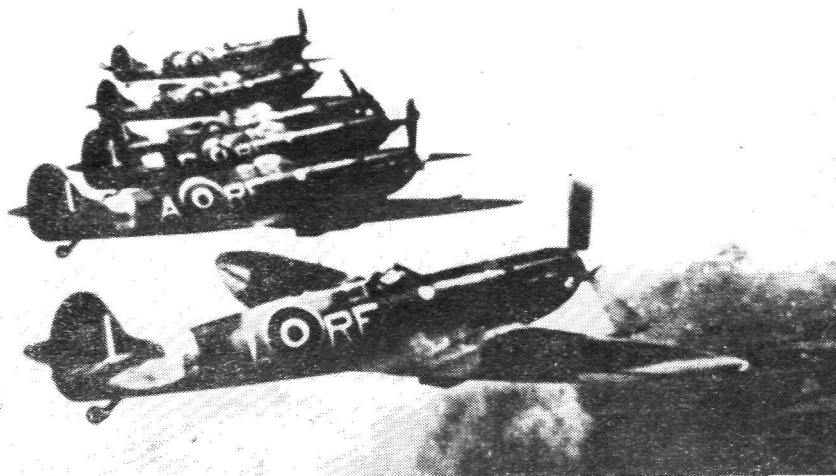
Sur la Tombe du Soldat Inconnu à Varsovie, dans le silence d'un crépuscule d'octobre, un appel aux morts est lancé à tous les soldats qui ont lutté sur tous les fronts de la dernière guerre. „Morts au champ d'honneur!” est la réponse. C'est ainsi que débute chaque année la fête de l'Armée Polonaise.

Le 2 mai 1945 à Berlin, sur la colonne „Siegessäule” le drapeau polonais est planté. C'est la fin d'une guerre qui a duré cinq ans et demi pour la Pologne et lui a coûté la perte de 6 millions de ses citoyens et de 38% du bien national.

La défaite de 1939. La Pologne est le premier pays à opposer une résistance à l'occupant hitlérien. Des organisations de différents bords se forment, en 1943 leur action s'étend à tout le territoire. Les partisans harcèlent l'occupant, désorganisent ses arrières. Pour tenter d'imposer sa loi, l'hitlérien doit cantonner jusqu'à 850 000 soldats en Pologne. De véritables batailles rangées les opposent aux partisans.

Dans ce même temps, les Polonais à l'étranger luttent dans la Résistance et avec les armées alliées, en U.R.S.S., Tchecoslovaquie, Roumanie, Hongrie, Yougoslavie, Grèce, Albanie, France, Italie, Belgique, Pays-Bas, Luxembourg, Danemark, Norvège, Afrique du Nord... En 1943 la 1re Division de fantassins „Kościuszko” est formée en U.R.S.S. Avec l'Armée Rouge ils repoussent l'ennemi, leurs rangs grossissent au fur et à mesure de leur avance. En 1945 ils sont 400 000. La libération de la Pologne, de la Tchecoslovaquie, Berlin.

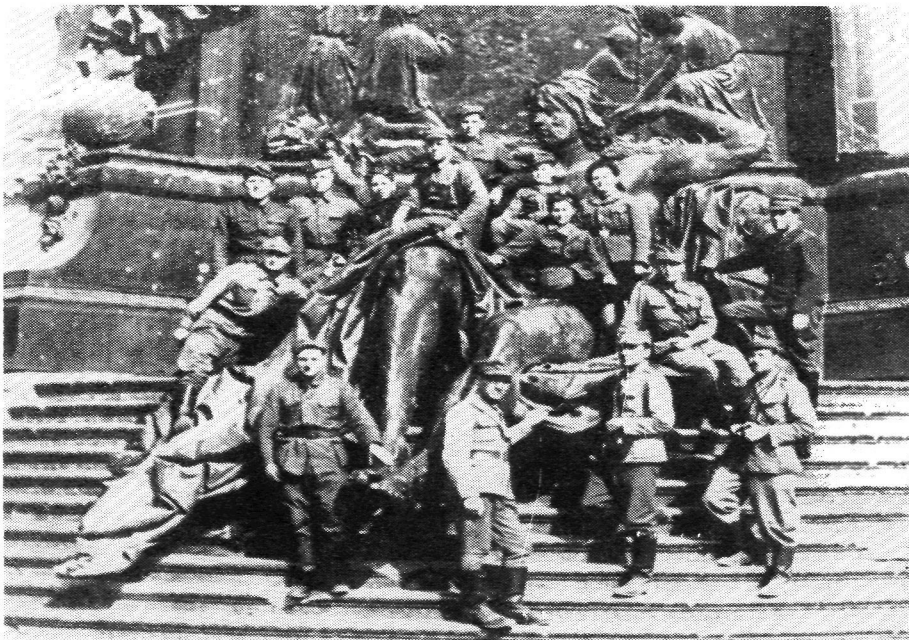
En Occident, les soldats Polonais sont 85 000 en mai 1940. On connaît leur luttés en France, à Narvik en Grande-Bretagne où ils s'illustrent dans la Bataille d'Angleterre et descendent 15% des avions allemands abattus. Le débarquement. Ils sont en France, en Belgique au Pays-Bas, en Afrique du Nord, en Italie, en Allemagne. Tous les monuments qui leur ont été élevés témoignent de leur héroïsme: Falaise, Chambois, Langannerie-Urille, Montmorency, Fontaine-le-Pin, Abbeville, Montbard... En Belgique, Ypres, Poperinghe, Thielt, Roysselde, Lokeren, St.-Nikolas... A la fin de la guerre les Forces Armées Polonaises en Occident comptent 200 000 soldats. Pour „Votre et notre liberté”, les Polonais se sont dépensés sans compter.



Samoloty polskiego Dywizjonu 303 podczas kolejnego lotu bojowego nad Anglią



Wojsko Polskie we Francji. Oddział piechoty w czasie zbiórki — 1940 rok



Żołnierze 4 Dywizji Piechoty przed Reichstgiem. Berlin — maj 1945 rok

POLACY NA FRONTACH DRUGIEJ WOJNY ŚWIATOWEJ

Na monumentalnej płycie Grobu Nieznanego Żołnierza w stolicy Polski — Warszawie widnieje następujący napis: „Wojsko Polskie w walce z faszyzmem i hitleryzmem”. Pod płytą wyrte są nazwy miejsc ważniejszych bitew, w których brał udział żołnierz polski. Co roku na tle częściowo zniszczonego w czasie ostatniej wojny Grobu, zostaje przeprowadzany apel poległych. Tradycją jest, że rozpoczyna on uroczystości Dnia Wojska Polskiego.

Zapada szary zmierzch październikowego wieczoru. Na rzeźbione oświetlonym placu przed Grobem Nieznanego Żołnierza zajmuje miejsce kompania reprezentacyjna Wojska Polskiego i orkiestra. Padają szybkie komendy. Orkiestra gra hymn narodowy. Nagle robi się zupełnie cicho. W tę ciszę padają słowa apelu:

Was wołam, ludzie mężni, którzyście wierni hasłu ojców „Za wolność naszą i Waszą” krwią swoją zrosili ziemie polskie i radzieckie, pola Czechosłowacji i Francji, Norwegii i Libii, Włoch i Jugosławii, Belgii i Holandii, Was, żołnierze walczący w czasie II wojny światowej...

Po tych słowach padają nazwy miejscowości wyrte na płycie Grobu; nazwy miast, o które walczył żołnierz polski. Kompania reprezentacyjna zgodnie odpowiada: „Polegli na polu chwały!” Głosem wtóruje warkot werbli. Uroczysty



1 Pułk Pancerny na terenie Belgii



Defilada jednostek 1 Armii Wojska Polskiego w wyzwolonej Warszawie



Z walk o Monte Cassino



Polacy w bitwie o Narwik



400-tysięczna armia Ludowego Wojska Polskiego wniosła znaczny wkład w rozgromienie faszystowskich Niemiec i likwidację reżymu hitlerowskiego oraz odzyskanie niepodległego bytu państwowego Polski Ludowej

apel kończą słowa: „Pamięć o Was żyje i żyć będzie w naszych sercach” a żołnierze jak echo powtarzają: „Cześć ich pamięci!”

W ten podniosły sposób pamięć narodu o tradycjach czynu żołnierskiego przekazywana jest młodemu pokoleniu. Żołnierz polski walczył i zwyciężał, aby — jak głosi inny napis — „żyć wolnym w pokoju, braterstwie i sprawiedliwości”.



Kiedy 2 maja 1945 roku padła stolica hitlerowskiej Rzeszy, na dumnej

ongis kolumnie „Siegestaule” załopotała biało-czerwona flaga Polski. Taki był finał przeszło 5,5-letniej krwawej wojny naszego narodu z hitlerowskim najeźdźcą, któremu Polska, jako pierwsze państwo w Europie, stawiała zbrojny, zdecydowany opór.

Mimo bohaterstwa żołnierzy oraz patriotycznej i zdecydowanej postawy całego narodu ponieśliśmy klęskę. Warszawa broniła się bohatersko do 27 września, obrońcy Helu walczyli do 2 października. Ostatnią regularną bitwę stoczył żołnierz polski pod Kockiem 3 października.

Straty zadane wojskom hitlerowskim wyniosły w sile żywej ponad 45.000 zabitych i rannych, około 1000 wozów pancernych i 600 samolotów. Żołnierzy

polskich poległo lub zostało rannych około 200.000.

Po przegranej kampanii 1939 r. w okupowanym przez najeźdźcę Kraju rozpoczął się nowy etap walki wyzwoleniczej. Narastający ruch oporu przeciw okupantowi, którego terror wzrastał się z miesiąca na miesiąc, ogarniał coraz szersze warstwy narodu i na wiosnę 1942 roku przerodził się w partyzancki ruch zbrojny. Front tej walki z okupantem zapoczątkowanej przez organizację zbrojną stale rozszerzał się i w 1943 r. objął znaczne tereny okupowanych ziem Kraju. Działalność partyzancką rozwijały ugrupowania lewicowe i inne organizacje podziemne, a zwłaszcza Armia Krajowa, Bataliony Chłopskie.

Desperacki opór stawiali wojskom okupacyjnym także powstańcy żydowscy w getcie warszawskim i białostockim (oraz w obozach zagłady, Treblince, Sobiborze i innych).

Oddziały partyzanckie skupiające patriotyczne siły narodu skutecznie przeciwdziałały terrorowi, osłabiały jego siły, niosąc istotną pomoc sojusznikom (zwłaszcza frontowi wschodniemu). Głównymi kierunkami działalności partyzanckiej były uderzenia na strategiczne linie komunikacyjne i transporty wojskowe nieprzyjaciela oraz dezorganizacja zaplecza jego wojsk. Masowość i skuteczność działań partyzanckich zmusiły okupanta do utrzymania na ziemiach polskich w poszczególnych okresach do 850.000 żołnierzy Wehrmachtu oraz wojsk SS i policji. (Front dywersyjny, wywiad, tajne nauczanie itp.).

W lecie 1944 roku siły partyzanckie stoczyły szereg regularnych bitew m. in. w lasach Lipskich, Janowskich, w Puszczy Solskiej, w lasach Parczewskich, pod Radoszycami.

Powstanie Warszawskie przekształciło się w spontaniczną, masową bohaterską walkę ludu stolicy przeciw najeźdźcy.

Wiele tysięcy Polaków walczyło w ruchu oporu nieomal we wszystkich okupowanych krajach Europy: w radzieckim ruchu partyzanckim, w Czechosłowacji, Rumunii, na Węgrzech, w Jugosławii, Grecji, Albanii, we Francji i Włoszech, w Belgii, Holandii, Luksemburgu, w Danii i Norwegii. W szeregu wymienionych krajów działały odrębne polskie oddziały partyzanckie. Polacy uczestniczyli również w ruchu oporu w obozach koncentracyjnych i jenieckich oraz w akcjach sabotażowych na przymusowych robotach w Niemczech.

Do walki zbrojnej o wyzwolenie Kraju włączyli się również Polacy przebywający na terytorium ZSRR. Tam, z inicjatywy patriotycznych sił w maju 1943 r. powstała 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki. Po kilku miesiącach dywizja rozwinęła się w Korpus, a w marcu 1944 r. była już 100-tysięczną armią, która 22 lipca 1944 r. połączyła się z Armią Ludową walczącą w Kraju oraz innymi demokratycznymi organizacjami zbrojnymi tworzącą jednolite Wojsko Polskie.

Jednostki Wojska Polskiego walczyły nad środkową Wisłą, wyzwoliły Warszawę, walczyły na Wale Pomorskim i Wybrzeżu — o Kołobrzeg, Gdańsk i Szczecin. W 1945 r. Wojsko Polskie liczyło już 400.000 żołnierzy w składzie dwóch armii ogólnowojskowych, korpusu pancernego i lotniczego, samodzielnych związków różnych rodzajów wojsk i licznych jednostek specjalnych. W kwietniu 1945 r. Wojsko Polskie wzięło udział w operacji berlińskiej od Odry i Nysy Łużyckiej po Łabę. 1 Dywizja Piechoty im. T. Kościuszki oraz jednostki artyleryjskie i saperki uczestniczyły w bezpośrednim szturmie na Berlin.

W ostatnich dniach wojny 2 Armia Wojska Polskiego wzięła udział w wyzwolaniu bratniej Czechosłowacji, docierając do Mielnika i przedmieść Praги.

Polacy walczyli także u boku sojuszników zachodnich. Zorganizowane przez rząd emigracyjny Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie osiągnęły w maju 1940 r. liczbę 85.000 żołnierzy i wzięły udział w walkach w obronie Francji, w bitwie o Narwik w północnej Norwegii, a po upadku Francji w obronie Wysp Brytyjskich. Polscy lotnicy w walkach powietrznych nad Anglią tylko w drugiej połowie 1940 r. stracili 15% wszystkich zniszczonych samolotów niemieckich. W latach 1941—1943 polskie oddziały brały udział w walkach w Afryce Północnej, a głównie w obronie obleżonego Tobruku. Jednostki 2 Polskiego Korpusu walczyły w kampanii włoskiej 1944—1945, bijąc się o Monte Cassino, Ankonę i Bolonię, a dywizja pancerna i brygada spadochronowa w północnej Francji, Belgii, Holandii — pod Falaise, w walkach o Brede, Arnhem oraz w północnych Niemczech zdobywając Wolhelmshoven. W składzie 1 Armii Francuskiej walczyły w Alzacji i południowo-zachodnich Niemczech 19 i 29 zgrupowania polskie.

Szlak bojowy 1 Polskiej Dywizji Pancerniej i 1 Samodzielnej Brygady Spadochronowej znaczą gesty krzyże i pomniki chwały w Falaise-Chambois i Langannerie-Urville, w Montmorency i Fontaine-le-Pin, w Abbeville i Montbard. Wymownym dowodem pamięci i wdzięczności dla Polaków są pomniki i tablice pamiątkowe w miastach belgijskich: Ypres, Poperinghe, Thielt, Royssele, Lokeren i St. Nikolas. Po-



Defilada 1 Dywizji Pancerniej w Bredzie przed gen. Maczkiem i merem miasta



Daniel Sciora: „Francja — Warszawa — w hołdzie”

W RAZ z pierwszym wiosennym słońcem paryski „Salon Jesienny 1972” niemal w całości przyjechał do Warszawy. Dwa specjalne samoloty przywiozły tu, zabezpieczone w ogromnych kontenerach, bezcenne dzieła sztuki dawnej i współczesnej, wypożyczone z paryskiego Luwru i z kilku galerii prywatnych kolekcjonerów francuskich. Jest to zbiór arcydzieł, wśród których znajdują się obrazy najwybitniejszych twórców z przełomu XIX i XX wieku oraz malarzy współczesnych.

Przygotowaniom do otwarcia wystawy, jak i samej ceremonii otwarcia, towarzyszyła zrozumiała atmosfera sensacji. W elegancjach i dostojnych salach Zachęty pojawiają się bowiem najwybitniejsze dzieła malarstwa francuskiego. Na ceremonii otwarcia wystawy obecny był wiceminister kultury i sztuki p. Aleksander Syczewski, ambasador Francji w Polsce p. Augustin Jordan, komisarz wystawy, artysta malarz p. Mac' Avoy, prezes Związku Polskich Artystów Plastyków, artysta malarz p. Janusz Kaczmarek, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego oraz reprezentanci życia artystycznego i kulturalnego stolicy i liczni miłośnicy sztuki. Podczas ceremonii otwarcia głos zabrał, między innymi, ambasador p. Jordan, pięknie mówiąc o polsko-francuskich związkach kulturalnych, których przejawem jest właśnie obecna, nie mająca precedensu wystawa, zorganizowana pod protektoratem ministrów kultury obu krajów.

☆

Paryskie salony jesienne, z których właśnie ostatni pokazano w Warszawie — mają już swoją siedemdziesięcioletnią tradycję. Od chwili powstania w 1903 r. stały się symbolem sztuki zrywającej z obowiązującą konwencją. To tutaj objawili się impresjoniści

wywołując burzę ataków i dyskusji nie spotykaną dotąd gamą barw, tu w 1904 roku był wyszydany przez krytykę Paul Cézanne, tu zrodziło się słowo kubizm w odniesieniu do pierwszych dzieł Braque'a, Picassa, Juana Grisa To właśnie tutaj w latach międzywojennych święciła triumfy słynna „Ecole de Paris”, gromadząca artystów z całego świata, także i Polaków — którzy ciągnęli do Paryża nabywając artystycznej Mekki.

Dziś Salon Paryski to instytucja o ugruntowanej renomie, ekspozycja odzwierciedlająca najbardziej aktualne kierunki w sztuce. Dlatego też należy powitać jak najgoręcej cenną inicjatywę zrodzoną z ducha polsko-francuskiej umowy kulturalnej, dzięki której polscy miłośnicy sztuki mają okazję poznać dorobek ostatniego salonu jesiennego, a także mogą obejrzeć po raz pierwszy bardzo piękną, retrospektywną ekspozycję dzieł reprezentujących prądy sztuki współczesnej.

Tak więc w salonach Zachęty znalazły się unikalne arcydzieła — płótna znane do tej pory tylko z reprodukcji. Nic więc dziwnego, że tłumy gromadziły się przy skromnym, lecz jakże pięknym i sławnym „Błękitnym wazonie” Cézanne'a, przy płótnie jednego z twórców kubizmu Braque'a, przy obrazach Raoula Dufy, Juana Grisa, Bonnard, Utrilla, Matissa, Van Dongena. Około trzydziestu dzieł malarzy, których dorobek jest źródłem sztuki współczesnej, a wśród nich jest jeszcze Gauguin, Léger, Gromaire i Vlaminck — to prawdziwa uczta dla miłośników sztuki.

A na tym wspaniałym tle cała plejada gwiazd ostatnich lat. Ponad 130 płócien i grafik artystów współczesnych. Wśród nich kompozycje tak doskonałych malarzy jak: Bernard Buffet, Istrati, Millecamps, Baron-Renouard i wielu innych. Nas — Polaków — szczególnie wzruszył obraz Daniela Sciora zatytułowany: „Francja — Warszawa — w hołdzie” — na tle Starego Miasta widnieje symbol stolicy — warszawska Nike i Biały Orzeł.

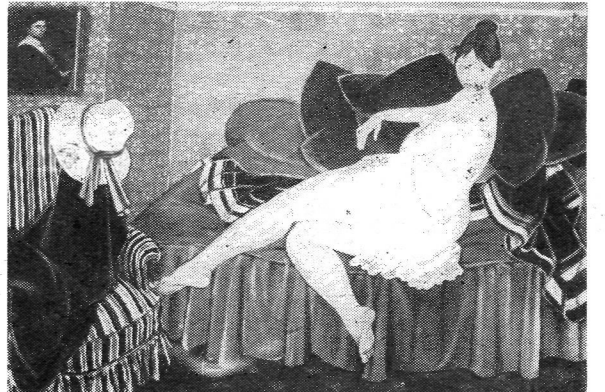
Przyznać trzeba, że organizatorzy wystawy dołożyli starań, aby zaprezentować w Zachęcie te kierunki, które stanowią już ugruntowaną pozycję w panoramie współczesnej sztuki plastycznej Francji. Dzięki koncepcji twórców wystawy można było dostrzec jak bardzo zmieniała się sztuka francuska w ciągu 70 lat istnienia salonów jesiennych. A jednocześnie — jak bardzo pozostała wierna swoim mistrzom. Młodzi, współcześni twórcy niosą w sobie niepokój i wiele z klimatu tych właśnie pierwszych salonów — zapamiętani w wartości, które odkryli i podnieśli do wyżyn wielkiej sztuki pierwsi, zbudowani mistrzowie. Jest to pełen kolorów obraz malarstwa francuskiego doby współczesnej, może nie skończony, jako że pozbawiony najbardziej awangardowych akcentów, lecz za to harmonijny i mocno osadzony w świetnych tradycjach.

Paryski Salon Jesienny w warszawskiej Zachęcie, który stał się świadectwem coraz owocniejszej współpracy polsko-francuskiej, zdobył przebojem serca warszawiaków.

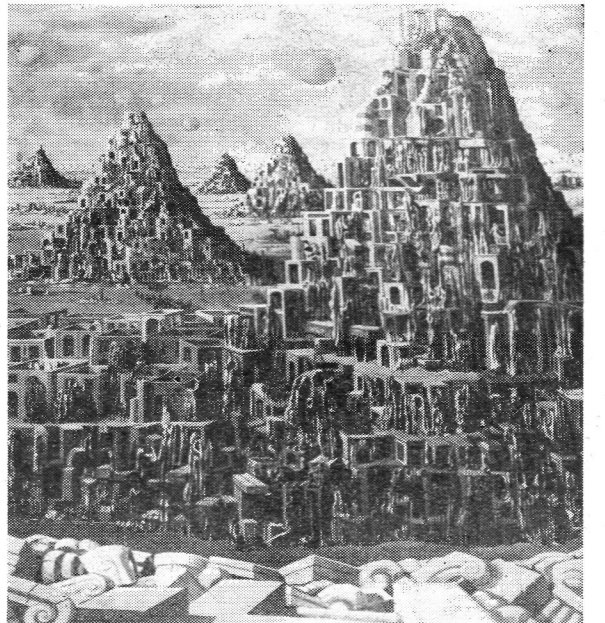
A. R.



Słynny obraz Paula Cézanne'a — „Błękitny wazon”



Płótno Simona Augusta: „W hołdzie panu Ingresowi” jest hołdem oddanym jego talentowi



Obraz Jean-Pierre Serrier pt. „Sodoma i Gomora”

La présence du Salon d'Automne en Pologne allie profondément l'art et l'amitié en une fête heureuse et familière.

Inauguration officielle de cette exposition a eu lieu au musée de Zachęta à Varsovie avec la participation de Aleksander Syczewski, vice-ministre de la Culture et de l'Art, de M. Augustin Jordan, ambassadeur de France en Pologne, de M. Mac'Avoy, artiste-peintre, commissaire général de l'exposition ainsi que d'autres personnalités représentant des milieux culturels et artistiques.

C'est pour la première fois que tous les amateurs de l'art de Varsovie ont eu l'occasion de voir et d'admirer les meilleurs oeuvres des artistes français dès début du XXe siècle jusqu'à nos jours — qui sont une synthèse des grands mouvements de l'art contemporain français.

Le Salon d'Automne de Paris a une longue tradition. Né en 1903 sous l'impulsion de Frantz Jourdain, de Rodin et de Renoir d'une réaction violente contre l'art officiel, il révèle Paul Cézanne, refusé partout et bafoué par la critique. En 1905 éclate comme une fanfare la couleur pure, libre, de Vlaminck, de Derain, de Van Dongen, de Dufy, de Marquet. En 1908 c'est encore au Salon d'Automne que Louis Vauxelles, décrivant une toile de Braque, invente le mot „cubisme”. Picasso, Juan Gris, Metzinger, Gleize ont rejoint Braque et, dès lors, l'art anticonformiste tout entier s'est ralié au Salon d'Automne et y a pris racines.

Aujourd'hui le rôle du Salon et la place qu'il occupe dans les milieux artistiques est différente. Il ne juge pas notre époque, il la reflète. Il est fait de ce qui se passe et de ce qui durera. L'important est que l'art reste fidèle à l'image de la vie afin que tous les hommes se reconnaissent en lui.

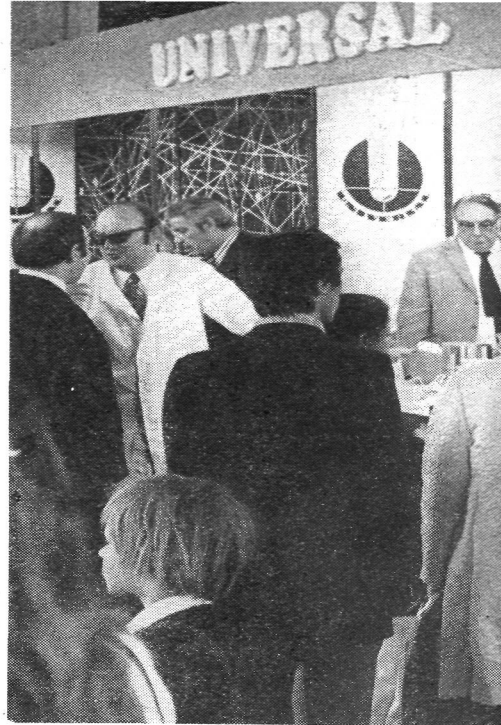
PARYSKI SALON W WARSZAWIE



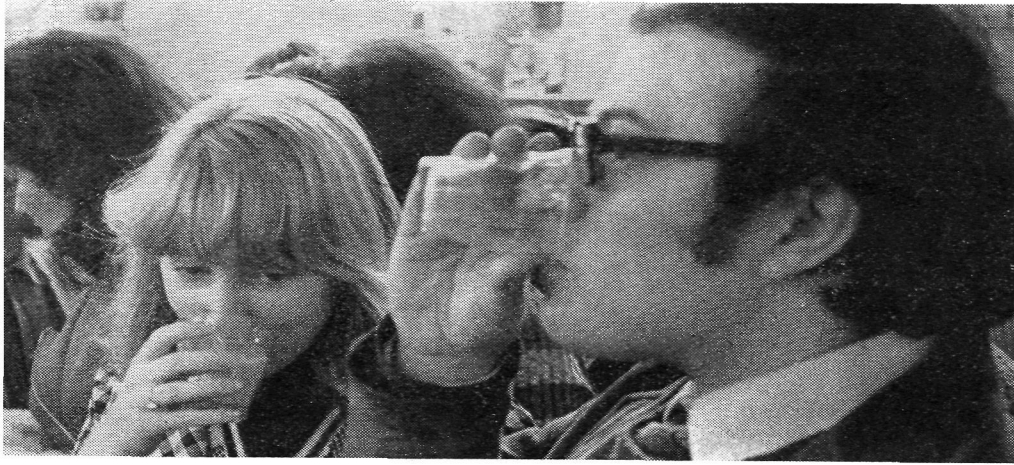
W uroczystości otwarcia wystawy wzięli udział m. in. m. in. A. Syczewski i ambasador Francji A. Jordan
Fot. L. Wdowiński



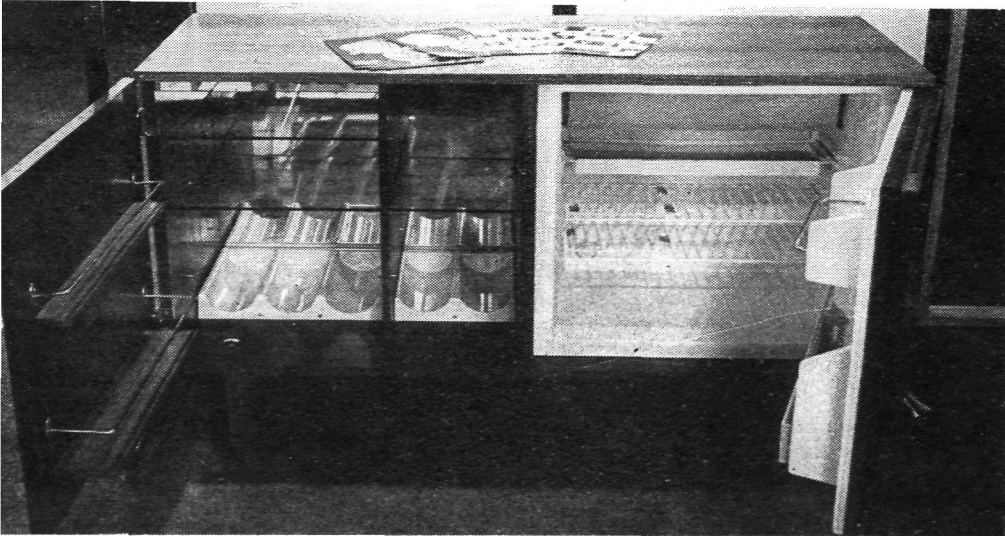
Demonstratorzy, oblegani przez tłum zainteresowanych, objaśniali funkcjonowanie urządzeń polskiej produkcji



Stoisko „Universalu”, jak zwykle urządzone



Wśród osób zwiedzających polskie stoisko bardzo wiele interesowało się robotem „Steca” i z apetytem piło wyśmienite soki owocowe wyciśnięte za jego pomocą



Oprócz tradycyjnych białych lodówek, istnieją i lodówki obudowane drewnem meblowym, z barkiem, które można wstawić do pokoju. Produkuje się je w Polsce



Salon des Arts Ménagers jest jedną z największych specjalistycznych imprez handlowych

POLSKI » UNIVERS

W tegorocznym Salon des Arts Ménagers w Paryżu, który odbywał się w wielkim pałacu wystawowym przy placu Défense, znajdowało się duże stoisko polskie, zorganizowane przez przedsiębiorstwo eksportowe „Universal”.

Artykuły proponowane przez przemysł polski są coraz bardziej atrakcyjne. Producenci krajowi, którzy stawiają sobie za cel stałe, systematyczne rozszerzenie wy-

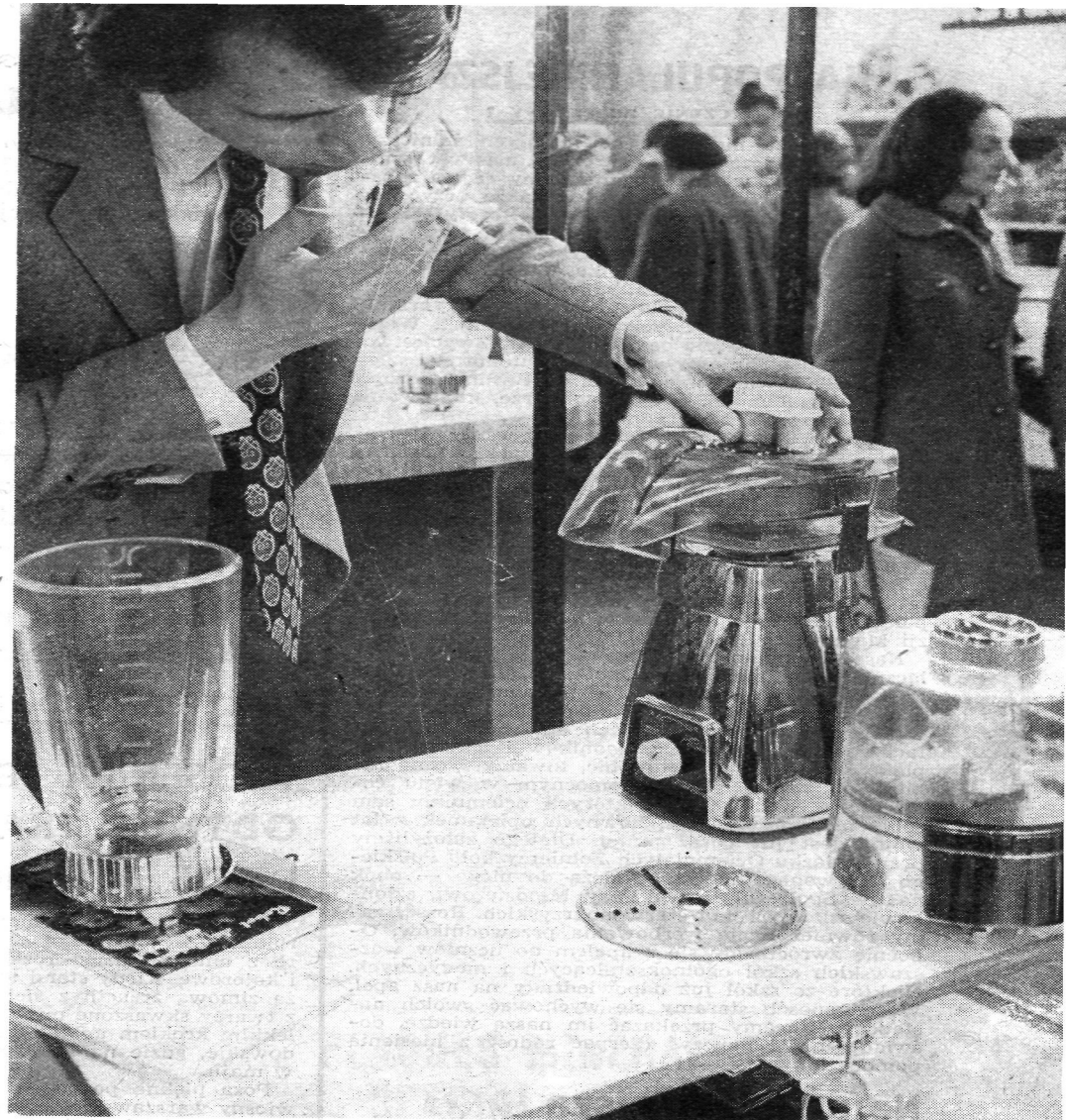
miany i kooperacji z Francją, okazują coraz lepszą znajomość rynku francuskiego i jego potrzeb. Artykuły, które wystawiano w tym roku w stoisku „Universalu” odpowiadały zapotrzebowa-



...o estetycznie, funkcjonalnie i przyciągało zwiedzających



...w Paryżu, ściągającą tysiące ludzi z całego świata Fot. WŁADYSŁAW SŁAWNY



Sensację budził świetny robot „Steca”, aparat uniwersalny do różnych czynności kulinarnych, z silnikiem o zmiennych szybkościach, gwarantowany na pięć lat



Na miejscu, w stoisku „Universalu” można było uzyskać szczegółowe informacje na temat demonstrowanych w nim artykułów, a poza tym dokonać zamówienia

AL « W SALON DES ARTS MENAGERS

niu domów towarowych francuskich, sklepów „grande surface” i dzięki temu od razu wzbudziły duże zainteresowanie klientów. Były to artykuły bardzo różnorodne: bojler na gorącą wodę 10-litrowy — niezbędne urządzenie w gospodarstwie domowym; wentylator kominkowy — praktyczny i bardzo pożądany w tylu domach francuskich zaopatrzonych w stylowe czy nowoczesne kominki; maszyny do szycia — doskonałe modele,

zaspokajające oczekiwania nawet najbardziej wymagających klientek, mocne; tanie i łatwe w obsłudze; lodówki różnych form i rozmiarów, wśród nich nie tylko tradycyjne białe szafy z emaliowanego metalu, ale również i modele gabinetowe z obudową z meblowego drewna; nakrycia stołowe nierdzewne, naczynia emaliowane oraz inne urządzenia i aparaty dla gospodarstwa domowego.

Wśród tych artykułów sensację budził robot „Steca”, prezentowany pod hasłem „La cuisine en un clin d’oeil”. Robot „Steca” stał się prawdziwą rewelacją tegorocznego polskiego stoiska dzięki różnorodnym a ważnym walorom. Dzięki jego konstrukcji kończą się męczące i kłopotliwe czynności z wymianą części i akcesoriów robota. Gotów jest on w każdej chwili do wykonania najrozmaitszych prac jak ultrasztywkie krajanie jarzyn, siekanie

mięsa, mielenie kawy, wyciskanie soków z jarzyn i owoców, mieszanie zup, sosów, cocktaili itp. Ci którzy odwiedzają regularnie Salon Gospodarstwa Domowego w Paryżu utwierdzają się w przekonaniu, że artykuły sprowadzone z Polski są coraz liczniejsze, coraz bardziej atrakcyjne i coraz lepiej dostosowane do potrzeb i do wymogów klientów francuskiej.

L'air du temps

Le monde se mécanise, c'est vrai. Les pessimistes, sur la base de cette évolution du monde moderne, lancent les plus sombres prédictions. Le goût du beau disparaît, les gens se déshumanisent, etc... etc... Allons, n'exagérons pas. Tout n'est pas si tristement vrai. Ecoutez donc, les pessimistes!

A Łańcut, dans la voïvodie de Rzeszów, s'est déroulée la „Fête de la Poésie” en vue des éliminatoires nationaux. Trois jours durant six mille personnes venues non pas du territoire de la Pologne, mais uniquement de la voïvodie ont déclamé des vers. Vous souriez? Vous pensez que ça devait être joli à entendre des vers dits par des amateurs à la voix mal placée, à la diction incertaine, à l'attitude gauche. C'est bien là une réaction de méchant-pessimiste-à-tout-prix. Sachez que Calliope ne partage pas votre avis et vous ignore royalement comme toute muse digne de ce nom.

Tous ces amateurs qui sont des jeunes principalement ont le goût du beau, cette poésie dont ils cherchent à communiquer la splendeur à autrui, ils la vivent profondément et cela suffit à les rendre émuants et être émus soi-même. Pour aimer la poésie, il faut aimer tout ce qui vient de la nature, avoir une sensibilité toujours en éveil.

Cette „fête de la Poésie” n'est pas une nouveauté. La finale nationale a été la dix neuvième du genre. Elle a réuni cinquante cinq finalistes, les meilleurs de tout le pays, qui réciteront des extraits de poèmes et de proses. Et comme il faut un patron à pareille manifestation, la fête est placée sous le signe de Cyprian Norwid. Et comme Łańcut a prêté encore à son cadre enchanteur on peut avancer sans crainte que le monde se poétise.

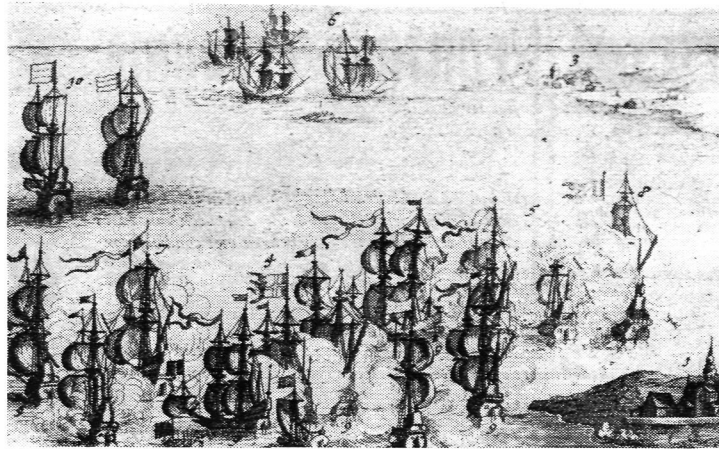
COMME AU TEMPS DU ROI STANISLAS AUGUSTE

Qui l'aurait cru? La percée de la voie Łazienkowska permettra, aux terrains adjacents de retrouver l'aspect qu'ils présentaient au temps du roi Stanislas-Auguste.

On a du mal à croire pareille chose quand on se promène aux environs de ce vaste chantier où tout est bouleversé. Pourtant, depuis la mi-avril, des équipes formées de la jeunesse varsoivienne travaillent au déblaiement de ces terrains. L'aménagement sera exécuté d'après le projet du paysagiste Longin Majdecki qui redonnera au tracé un des aspects du XVII^e siècle. Un axe sera créé où la vue portera sur le Canal Piaseczyński actuellement à l'état d'abandon, qui lui aussi retrouvera son rôle du XVIII^e siècle.

L'ensemble des travaux comprendra plusieurs étapes. La terrasse supérieure sera aménagée en tout dernier lieu, c'est-à-dire vers le milieu de l'année prochaine, quand la voie sera ouverte à la circulation. La première étape comprend l'escalier, le pied de l'escalier et le rayon des terrains sportifs. Les travaux sont d'envergure: une fois les terrains dégagés, il faudra tracer des pelouses, des massifs. La seconde étape sera l'aménagement des terrains sportifs qui se trouvaient à cet endroit et s'y trouvent encore.

Dès maintenant lorsque, du haut de l'escalier, on découvre la vue sur la Vistule, quand le regard porte si loin, on peut imaginer combien ce coin de Varsovie deviendra un but de promenades et de visites touristiques.



Dziadomści donosiemy. Bonieważ Steam oznaw-
miono / i; pręcio Miała tutajtego Usławom / y tyla nad te Wyrokom / nie uwajac nie / na
Etakach / w Motławie bisko Szpichlerzow / ognie czesto rozniatana / przez co by lefto Szpich-
lerze / w poma niebezpieczystwo / y Miało to nienadgrozona sęd / ztego Doze uchowam! wpaśc
mogło. Zęgm chęca z Urzedu náfego / wczesnie takowemu zlamu zabies / Dniemy / wsech w
obec / y káfego / y osobna tu mieszajac / y przybylych surowo upominam / aby zaden napoym nie
wajpl sie ob Brabantu / a; do Dworu popielnego / ani na Okretach / ani na Watach / Ezkutach / abo innych
Etakach / jako sie tylo naznac moga / w dluż Szpichlerzow / na Motławie / a; by namicy na Mostach / abo na
ziemi / bisko Szpichlerzow / gniow roekladac / pod niepęchbna / a; gęby przez lat ognie sęd / a; cęsta
na cieie Kara. Wybledem cęgo Dragow / Kluczny / Etaki na Motławie przepęzajac / przęzragac maja / aby
na mieszach w ym Edykie wyrazonych / nie wznecali ognia żadnego / Nad Motława zaś postanowien Studzy / z
teporami y imi Dozercy / po utrata swęgo Lenn / y Elużby swojey / pına bacznosc nice / takowa / a; zęby we wst-
Pina to dafie do temi Gole / Dofkomi / Pótmu Edkomi / zę swęmowac potymno / zę by / y Goleby wstęcl / zę. Dan
w Natęsu Náfym / Dnia y. Miesiacá Kwietnia / Roku Paniekiego 1730.

EN COURANT... EN COURANT...

● Le corps des sapeurs-pompiers de Włocławek est l'un des plus anciens de Pologne. L'année prochaine il fêtera le 100^e anniversaire de sa fondation. A cette occasion, dans les vieux bâtiments de la station, un musée va être installé où seront réunis tous les objets se rapportant à la lutte contre l'incendie.

● La Société des Auteurs „ZAIKS” organise un concours de composition Karol Szymanowski. Ce concours comprendra trois catégories, pour orchestre symphonique, pour instrument solo avec orchestre et pour orchestre de chambre. Les partitions doivent parvenir le 30 juin au plus tard. Les résultats du concours seront communiqués au cours de 1974. Avis aux intéressés.

● Le plus beau club de Pologne de la Presse et du Livre se trouvera à Cracovie. Il se situera dans une maison classée actuellement en cours de restauration et en occupera les trois étages. On y trouvera, outre les salles de lecture, des salles de conférence, de projection et d'exposition, un buffet et un rayon — librairie. Actuellement il y a deux clubs de la Presse et du Livre à Cracovie.

● Les étudiants en géographie de l'Université Marie Curie-Skłodowska de Lublin s'apprent à partir en expédition au Proche-Orient à bord de deux camionnettes „Zuk”. Leur itinéraire: la Turquie, la Syrie, le Liban, l'Irak et Koweït. Les moyens de transport ont été offerts par la fabrique de „Zuk”.

● Dans le district de Hajnówka un incendie a entièrement détruit une église orthodoxe du XIX^e siècle. Les objets liturgiques et d'anciennes icônes ont également été la proie des flammes. Malgré un secours immédiat le feu n'a pu être maîtrisé.

● L'exportation du matériel aérien polonais est en nette progression. Il s'agit surtout des avions à moteur „AN-2” dans leur version

„Wilga”. La France et la Grande-Bretagne sont de nouveaux clients. Ces mêmes pays ont également passé commande de planeurs „Kobra”, „Pirat” et „Bocian”. Outre les pays socialistes, les autres clients stables sont la Suède, la Suisse, l'Australie et la Nouvelle-Zélande.

● Plusieurs pays (Pologne, Hongrie, Yougoslavie, Tchécoslovaquie et Roumanie) ont envoyé leurs représentants à Varsovie pour étudier le meilleur moyen d'utiliser les voies routières touristiques au cours de la saison prochaine. Les voies forment l'itinéraire Baltique — Tatra — Balkans — Adriatique.

● La région de Łysogóry est très visitée par les touristes et les vacanciers. Un nouvel hôtel de 200 pourras place pourras les accueillir. Il s'élève à la lisière de la Forêt de Sapins près de la route qui mène à la Sainte-Croix où se trouve un musée botanique.

DES COURS DE SCENOGRAPHIE

L'Ecole Supérieure des Beaux Arts de Cracovie a introduit depuis plusieurs mois des cours de scénographie du spectacle, c'est-à-dire le film, le théâtre et la télévision. Ces cours sont destinés aux diplômés de l'Ecole.

Cette initiative est fort utile à un moment où la télévision se développe de plus en plus. Si les décorateurs en fonction sont excellents, il manque souvent des exécutants pour l'ensemble de toutes les émissions. Une émission, la plus simple, bien „habillée” touchera mieux le téléspectateur. Ces cours sont actuellement les seuls de Pologne. Sur notre photo nous voyons le professeur Lida Minticz avec une participante des cours travailler à un projet de décoration.

SUR LA LITTERATURE MARITIME

A Gdańsk l'exposition a attiré de nombreux visiteurs, à Varsovie son succès n'est pas moindre. L'exposition du Livre Polonais Maritime donne une vue d'ensemble très intéressante sur ce genre de littérature puisque le livre le plus ancien remonte au XVII^e siècle et le plus récent à 1972. L'exposition comprend 2180 livres dont

la beauté de l'édition et les gravures ne laissent pas indifférents. L'exposition se divise en quatre sections: les imprimés anciens, le XIX^e siècle jusqu'à 1918, la période de l'entre-deux-guerres et la période de 1945 à 1972.

L'une des curiosités les plus importantes est un livre édité à Cracovie en 1513 qui contient le nom le plus ancien en Pologne de „Ameryka” mot nouveau qui définissait le récent continent qui venait d'être découvert par Christophe Colomb.

Notre photo représente un avis du bourgmestre de Gdańsk (1730) interdisant l'allumage de foyers dans le voisinage des magasins à grains sur la Motława. La gravure représente la Bataille d'Oliwa qui opposa la flotte polonaise à la flotte suédoise en 1627.

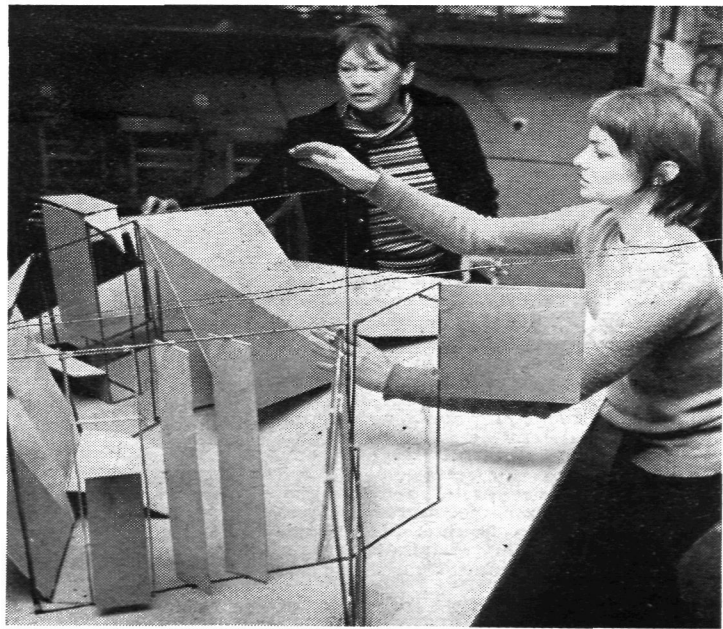
LES PLAQUES MINERALES —UNE SPECIALITE POLONAISE?

Les plaques de fibres minérales font une grande carrière à travers le monde. Plusieurs qualités s'unissent pour cela: de telles plaques reviennent quatre fois moins cher que les agglomérés de bois ou autres agglomérés organiques, comme isolant elles leur sont également supérieures, sont incombustibles, ne peuvent être attaquées par les insectes.

Ces plaques sont obtenues à partir de basalte fondu entre autres. On en tire les fibres qui sont ensuite pressées. La production mondiale de ces agglomérés de minéraux a augmenté de dix fois ces dernières années. En 1975, la Pologne produira plus d'un million de mètres cubes de ces plaques annuellement, production qui sera doublée d'ici 1980.

La première fabrique de plaques minérales a commencé à fonctionner l'année passée à Trzemeszno, actuellement la fabrique de laine minérale de Nidzica est en cours de modernisation. Par ailleurs l'Industrie de Construction du Matériel Lourde „Zemak” construit les machines répondant à la dernière technologie pour la fabrication des plaques minérales. D'ici deux ans „Zemak” aura satisfait aux besoins du pays et pourra exporter en direction de l'URSS quinze fabriques de pareilles plaques qui produiront annuellement 225 000 tonnes.

Cette première exportation de machines pour la production de plaques minérales ouvre à la Pologne le marché des autres pays socialistes. Au cours d'une commission de travail du Conseil d'Assistance Economique Mutuelle la Pologne a été reconvenue comme se spécialisant dans la technologie de production des laines minérales; les meilleurs horizons sont ouverts à cette nouvelle industrie.





Dla Pań i o Paniach

PROFESOR ESTRADOWYCH GWIAZD



Jest nim jeden z naszych znakomitych aktorów **Kazimierz Rudzki** — profesor Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Warszawie. Zajmuje się zagadnieniami estrady w szerszym znaczeniu tego słowa, więc problemami małych form teatralnych. Należy do nich również piosenka, która — zdaniem profesora — jest takim samym tematem, jak rola aktorska, przy czym dodatkowym utrudnieniem jest to, że trwa krótko, i w ciągu dwóch, trzech min. trzeba przekazać widzowi jakiś łańcuch wzmruszeń, liryki, wprowadzić w nastrój...



AU FUMET
SAVOUREUX



OEUF EN GELEE

Les oeufs. C'est toujours tout un programme et pourtant on se demande parfois comment les servir autrement que durs, en omelette un brouillés. C'est pourtant simple, faites-les en gelée, c'est parfait pour les hors-d'oeuvres ou les buffets et cela paraît toujours une grande nouveauté.

Dans environ 1 à 2 l d'eau amenée à ébullition, ajoutez 2 bonnes cuillerées de vinaigre. La seconde action est délicate. Il faut casser les oeufs un à un et les laisser tomber directement dans l'eau bouillante et les garder dans l'eau frémissante durant 3 mn comme pour un oeuf à la coque. Au bout de ce temps ôtez les oeufs avec une écumoire et déposez-les sur un linge en veillant à leur donner une jolie forme. Il faut couper aux ciseaux le blanc effiloché.

Pour la gelée, préparez-la en utilisant un peu de l'eau de cuisson d'un potage de légumes. Le goût de la gelée en sera plus délicat. Dans le fond de chaque moule versez une petite épaisseur de gelée tiède puis faites-la prendre au réfrigérateur. Ensuite posez sur cette gelée d'abord une feuille de persil ou d'estragon, l'oeuf poché puis recouvrez entièrement de gelée liquide. Mettez encore une fois au réfrigérateur pour que la gelée prenne. Démoulez juste avant de servir.

ERNESTINE DODUE

CIEKAWOSTKI

NIE ZNANE EGIPSKIE ZAKLECIE ODCZYTANO W WARSZAWIE

Zapiski hieroglificzne sprzed tysięcy lat stanowią stale pasjonującą lekturę dla naukowców. Ostatnio odczytano w Zakładzie Egiptologii przy Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego rewelacyjny zapis znajdujący się na wewnętrznej ścianie drewnianego sarkofagu skrzynekowego sprzed 4 tysięcy lat, wykonanego dla Uch-Szemi. Pracy tej dokonała mgr Elżbieta Dąbrowska-Smektała. Mgr Dąbrowska napisała hieroglificznemu z sarkofagu Uch-Szemi poświęci swoją pracę doktorską.

NOWA EKRAZIZACJA „DZIEJÓW GRZECHU”

Walerian Borowczyk, który niedawno zrealizował we Francji dobrze przyjęty film „Blanche” (oparty na wątkach „Mazepy” Słowackiego) swój kolejny film zamierza nakręcić w Kraju. Będzie nim adaptacja popularnej powieści Stefana Żeromskiego „Dzieje grzechu”.

OBRAZY HALINY NAŁĘCZ

W renomowanej londyńskiej „Drian Galleries” otwarto niedawno wystawę obrazów i rysunków Haliny Nałęcz, postaci znanej i cenionej w tamtejszym środowisku artystycznym. Artystka, mieszkająca stale w Londynie, miała już 12 ekspozycji indywidualnych w galeriach angielskich oraz szwedzkich i uczestniczyła w wielu wystawach zbiorowych.

POLKI WŚRÓD LAUREATÓW NOWOJORSKIEJ FUNDACJI

Na liście tegorocznych laureatów Fundacji im. Jurzykowskiego w Nowym Jorku znalazło się 15 naukowców i literatów z Polski. Są wśród nich również kobiety: prof. Janina Kotarbińska oraz poetka Wiesława Szymborska.

ALBUM POEZJI MIŁOSNEJ

ADAM MICKIEWICZ (1798—1855) największy poeta polski, zaliczany również do najwybitniejszych przedstawicieli poezji światowej.

NIEPEWNOŚĆ (fragment)

Gdy cię nie widzę, nie wdycham,
nie płaczę
Nie tracę zmysłów, kiedy cię
zobaczę;
Jednakże, gdy cię długo nie
oglądam,
Czegoś mi braknie, kogoś widzieć
żdam;
I tęskniąc sobie zadaję pytanie:
Czy to jest przyjaźń? Czy to jest
kochanie?

Gdy z oczu znikniesz, nie mogę ni
razu
W myśli twojego odnowić obrazu;
Jednakże nieraz czuję mimo chęci,
Że on jest zawsze blisko mej
pamięci.
I znowu sobie powtarzam pytanie:
Czy to jest przyjaźń? Czy to jest
kochanie?

PORTRET TYGODNIA



Siostry Knapikówny

Na pytanie — jak to się zaczęło — pan Melchior Knapik powiada, że chyba gdzieś przed czterema laty, kiedy to córka Teresa zaczęła grać na akordeonie, a w niedługim czasie Małgosia ubzdurała sobie, że będzie grać na trąbce. Pan Melchior zawsze chętnie popierał zainteresowania muzyczne swych dzieci, to córce trąbkę kupił, ale jak mówi „na odczepne”, bo nie przypuszczał, że gra na tym instrumencie stanie się dla Małgosi prawdziwą pasją. Ale i małżonka pana Melchiora — Anna, dbała o to, żeby dzieci od małego grały na jakimś instrumencie. Nic więc dziwnego, że w domu państwa Knapików zaczął się powstawać rodzinny zespół. I tak z biegiem lat, gdy powiększała się rodzina Knapików — to i równocześnie kształtował się i doskonalił swe umiejętności instrumentalne zespół dwojki, który przed trzema laty przybrał oficjalną już nazwę: ZESPÓŁ WOKALNO-MUZYCZNY OSMIU SIÓSTR KNAPIK.

Od tego momentu stroną artystyczną i prowadzeniem systematycznych już prób zajął się emerytowany kierownik szkoły w Modnicy, pan Józef Lachner, kolekcjoner i znawca pieśni ludowej.

W ciągu trzech lat dziewczęcy zespół ludowy z Prądnika Korzkiewskiego (pow. Kraków) dał już 130 występów, przeważnie na terenie

ziemi krakowskiej, ale brał również udział w imprezach o charakterze ogólnopolskim, kilkakrotnie występował w telewizji.

Jaki mają repertuar? Oparty przede wszystkim o folklor regionu podkrakowskiego. Dziewczęta prezentują dawne piosenki ludowe. Ile czasu poświęcają na próby? Tylko śródowe i sobotnie popołudnia, bo tylko wtedy mają trochę czasu i mogą spotkać się razem.

Mimo licznych zajęć zawodowych czy szkolnych, chętnie pomagają przy gospodarstwie.

A co będzie jeśli któraś z sympatycznych dziewcząt zechce wyjść za mąż? Na Prądniku mówi się, że chyba w niedalekiej przyszłości powstanie zespół... zięciów pp. Knapików. A to byłoby już zjawisko na pewno jedyne w skali światowej!

Teraz przedstawiamy osiem sympatycznych panienek:

- Marysia** (6 lat) gra na skrzypcach, najweselsza z całej rodziny;
- Grażyna** (11 lat) — skrzypce, fujarka;
- Aleksandra**, bliźniaczka Bogusławy, (15 lat) — skrzypce;
- Bogusława** (15 lat) — flet i skrzypce;
- Emilia** (17 lat) — altówka;
- Małgorzata** (19 lat) — trąbka i akordeon;
- Krystyna** (21 lat) — klarnet;
- Teresa** (22 lata) — kontrabas.



— I w kolejce do rzeźnika można zdobyć Czytelnika!
— Moi, je recrute des lecteurs même lorsque je fais la queue. Tâchez d'en faire autant! Rys. Marek Kononowicz

Z „NOWEJ KSIĘGI PRZYSŁÓW POLSKICH”

W maju:

„Kto się w maju urodzi,
dobrze mu się powodzi.”

Co robić:

„Masz co — nie ciesz się,
nie masz nic — nie smuć się.”

Jak lepiej:

„Lepiej, że o kimś źle mówią,
niż żeby wcale nie mówili.”

Czas żony:

„Do pracy są zwykłe dzionki,
a niedziela dla małżonki.”

naj

NAJWIĘKSZĄ wpłatą na budowę pomnika-szpitala Centrum Zdrowia Dziecka była ostatnio kwota 1 miliona złotych wpłacona z funduszy własnych Towarzystwa Planowania Rodziny.

NAJPIĘKNIEJSZYM gobelinem nadesłanym na konkurs dla ozdobienia Sali Białej gdańskiego ratusza okazał się gobelin Barbary Argasińskiej-Łozińskiej, która zdobyła pierwszą nagrodę. Gobelin został nazwany „Srebrny z orłem”.

NAJNOWSZYM sukcesem młodej polskiej kompozytorki Joanny Bruzdowicz była światowa prapremiera jej opery „Trojanki” w teatrze paryskim imienia Gérarda Philipe’a.

NAJLEPIEJ opracowany projekt żłobka, praca architekta J. Gurawskiego zostanie zrealizowany w Opolu, gdzie stanie jako pomnik Matki Polki.

RODAKU! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będziesz chciał sobie przypomnieć smak produktów polskich — wędlin (12 gatunków), ciast (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gatunków), piwa (4 gatunki) oraz wielu jeszcze innych produktów importowanych z Kraju — wszystko to możesz kupić w

SKLEPIE POLSKIM

(Firma Brzostek)

przy 11, rue Jouffroy, Paris 17-e, tel. 622-55-52. Métro: Wagram i Rome, autobus nr „31” z Gare du Nord i „53” z Opéry.

Sklep czynny w tygodniu do godziny 21, z przerwą obiadową od 14 do 16,30, w soboty czynny cały dzień. W niedziele sklep nieczynny.

Napisz do Sklepu Polskiego, a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.

RADIOODBIORNIKI-TELEWIZORY

Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego

LENG-PICARD ET Cie

16, Place de la Liberté; 423, rue de Lannoy

TELEFONY: 73.39.43, 73.29.47

ROUBAIX (NORD)



La semaine des Jeunes

et aux filles qui faisaient cercle autour d'elle que la Pologne est un gros exportateur de raffineries de sucre. „Quarante raffineries de sucre polonaises fonctionnent entre autres en Union Soviétique,

consistait peut-être à se déplacer en voiture. Mais Georges Duhamel, dont elle ouvrit l'ouvrage intitulé „La Possession du Monde”, la détrompa de cette opinion. „Le bonheur — lui apprit-il — ne consiste

reux? Nous est-il possible d'atteindre à la félicité? „La Semaine des Jeunes” m'a dit qu'elle a lu chez Georges Duhamel que „même au sein de la félicité, les hommes souhaitent toujours quelque chose de plus”. Que vous en semble? Voudriez-vous me donner votre opinion sur cette question?

J'espère que vous ne professez pas que la félicité consiste à fainéanter et que ces quelques réflexions sur le bonheur me vaudront de recevoir un long courrier.

Je vous fais une grosse bise.

MARTINE

WYMIENIAMY KORESPONDENCJĘ

URSZULA PASIEKA — ul. Armii Czerwonej 158/11, 40-154 Katowice — bardzo chciałaby korespondować z Rodakami z Francji. Ma 18 lat. Interesuje się malarstwem. Odpowiedz na każdy list.

LESZEK HERKT — ul. B. Chrobrego 13/7, 65-043 Zielona Góra — pragnie korespondować z kimś z Francji lub Belgii.

JANUSZ MARCINKOWSKI — ul. Hiberna 1a, D. S. 3 p. 119, Gdańsk Wrzeszcz — za pośrednictwem „TP” chciałby nawiązać kontakt z młodymi ludźmi z zagranicy, najchętniej z Francji. Ma 25 lat i kończy obecnie studia. Interesuje się życiem kulturalnym młodzieży francuskiej oraz teatrem, filmem i sportem.

HELENA-VIOLETTA MIRYN, ul. Wilcza 2, 11-400 Kętrzyn, woj. olsztyńskie — prosi o umożliwienie nawiązania kontaktu z młodzieżą polonijną z Francji i Belgii. Ma 21 lat i ukończoną szkołę ekonomiczną. Pracuje jako ekonomistka. Z ogromną niecierpliwością oczekuje na listy.

QU'EST-CE QUE LE BONHEUR?

Inwraisemblablement vert, invraisemblablement pimpant et invraisemblablement accort, voici le mois de mai. La nature est en fête. Les blés et les cerises mûrissent. L'amour est en campagne. Des millions de garçons s'apprentent à manger les filles des caresses et à les dévorer de baisers. „La Semaine des Jeunes”, à qui „La Semaine des Vieux” a enjoint de faire un problème de physique des plus fastidieux. („Calculez la différence entre les volumes d'air déplacé par une chemise propre repassée et pliée et la même chemise sale”), a évidemment refusé d'obtempérer à cet ordre déraisonnable et elle est allée flâner dans les rues. Comme elle approchait de la boutique d'un fleuriste, elle se trouva nez à nez avec un groupe de jeunes Français et de jeunes Belges d'origine polonaise. L'un de ces jeunes — un garçon qui ressemblait à Marcel Konieczny de Maizières-lez-Metz — proposa immédiatement à ses camarades d'offrir à notre journal un brin de muguet. Naturellement, cette gentille proposition fut accueillie par une tempête de bravos.

Après l'avoir fleurie, les lecteurs de notre journal — car ces jeunes gens étaient évidemment des lecteurs de notre journal — emmenèrent „La Semaine des Jeunes” au café et lui offrirent une tasse de chocolat. En sucrant son chocolat, „La Semaine des Jeunes” signala aux garçons

en Tchécoslovaquie, en Iran, au Maroc et en Grèce” — leur expliqua-t-elle.

„En mai, fais ce qu'il plaît” — dit le proverbe. Que fit „La Semaine des Jeunes” après avoir pris congé de ses fidèles lecteurs? Devinez. Elle se dit que le mois de mai constitue une invitation à la félicité et décida de partir à la recherche du bonheur.

Comme elle ne savait pas quelle direction prendre, elle entra dans une librairie pour y acheter un guide. Le libraire — un homme des plus érudits — lui expliqua qu'il n'existe pas de guide du bonheur, „mais — ajouta-t-il tout aussitôt — tous les écrivains et tous les penseurs se sont penchés sur ce problème. Furetez donc un peu dans mon magasin. Feuillotez quelques livres. Si vous êtes chanceuse, vous trouverez peut-être dans l'un d'eux la recette du bonheur”.

„La Semaine des Jeunes” suivit ce judicieux conseil. Elle commença par compiler l'„Emile” de Jean Jacques Rousseau et y lut que „tout homme veut être heureux; mais, pour parvenir à l'être, il faudrait commencer par savoir ce que c'est que le bonheur”.

Comme tous les jeunes, „La Semaine des Jeunes” est une personne vertigineusement impécunieuse. Elle ne possède pas de voiture. Elle n'a qu'une mobylette. Elle se hasarda donc à penser que le bonheur

point à parcourir cent kilomètres en une heure”.

A ce moment précis, il sembla à „La Semaine des Jeunes” que la correspondance de Gustave Flaubert lui faisait signe de venir. Elle s'approcha donc des lettres du romancier de „Madame Bovary” et tomba sur la phrase que voici:

„Le bonheur est un mensonge dont la recherche cause toutes les calamités de la vie”.

„C'est-y Dieu possible?” — s'alarma „La Semaine des Jeunes”. Et elle se tourna vers le grand romancier et dramaturge russe du siècle dernier Anton Tchekhov, espérant que celui-ci la rassènerait. Mais l'auteur de „La Cerisaie” se montra tout aussi pessimiste que Flaubert: „Nous ne sommes pas heureux — lui déclara-t-il — et le bonheur n'existe pas, nous ne pouvons que le désirer”.

„La Semaine des Jeunes” avait envie de pleurer. Elle était triste comme un bonnet de nuit. Heureusement, non loin de Tchekhov et de Flaubert elle trouva un gentleman qui prit à tâche de lui remonter le moral. C'était l'écrivain anglais Aldous Huxley, l'auteur de „Contrepoint”.

— Miss „Semaine des Jeunes”, je vous jure que le bonheur existe — dit-il. — Le bonheur existe et il consiste à aimer ce qu'on est obligé de faire.

Est-ce vrai? Le bonheur est-il à la portée de l'homme? Pouvons-nous être heu-

JEDNE TYLKO NIEMOWLĘTA NIE WERBUJĄ ABONENTÓW PAMIĘTAJ O TYM!

LES PETITS CADEAUX ENTRETIENNENT L'AMITIE, OFFREZ A VOS AMIS UN ABONNEMENT D'UN AN A „LA SEMAINE POLONAISE”

WYTNIJ

Nazwisko (Nom) _____ Imię (Prénom) _____
Adres (Adresse) _____

Pragnę zaprenumerować TYGODNIK POLSKI na 1 rok — 6 miesięcy — 3 miesiące.

Je voudrais m'abonner à la SEMAINE POLONAISE pour 1 an — 6 mois — 3 mois.

(Niepotrzebne skreślić — Rayer les mentions inutiles)

PRZEŚLIJ DO REDAKCJI

la boutique polonaise

25, rue Drouot-PARIS 9^e tél. 770-83-37
c.c.p. Paris 18-946-68

poleca niżej wymienione wydawnictwa „Interpressu”

- Bohdan Arct — Lotnicy bez skrzydeł
- Bohdan Arct — Polskie skrzydła na Zachodzie
- Bohdan Arct — Polacy w walce z bronią „V”
- Witold Biegański — Polacy w bitwie o Narwik
- Zygmunt Bielecki, Ryszard Dębowski — w obronie niepodległości. Wrzesień 1939.
- Kazimierz Kaczmarek — Polacy w bitwie pod Budziszynem
- Czesław Krzemiński — Lotnictwo polskie w walkach 1 armii WP
- Olgiard Terlecki — Polacy w kampanii włoskiej 1943 — 1945
- Czesław Podgórski — Polacy w operacji berlińskiej
- Witold Biegański — Polacy w walkach o zachodnią Europę
- Zbigniew Załuski — Les Polonais sur les fronts de la deuxième guerre mondiale
- Witold Biegański — Les Polonais dans les combats en Europe occidentale
- Zygmunt Bielecki, Ryszard Dębowski — Pour l'indépendance Septembre 1939
- Mieczysław Juchniewicz — Les Polonais dans la résistance européenne 1939—1945.
- Aleksander Bocheński — Esquisse de l'industrie polonaise
- Aleksander Bocheński — Tropem polskiej techniki

Cena każdej broszury 4,15 FR.

i oprócz wymienionych wyżej:

- Polska 1972 — Kraj i ludzie 9,25 F
- Jan Adamczewski — Mikołaj Kopernik i jego epoka 22,50 F
- Jan Adamczewski — Nicolas Copernic et son époque 22,50 F
- Olgiard Budrewicz — Spotkania z Polakami 11,00 F
- Karol Estreicher — Collegium Maius Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Dzieje. Opisy. Zbiory. Album 30,00 F
- Stanisław Lorentz — Przewodnik po Muzeach i Zbiorach w Polsce 27,55 F
- Przemysław Trzeciak — A travers la Pologne (album) 13,00 F
- Bohdan Szermer — Gdańsk — przeszłość i współczesność (album) 25,00 F
- Pologne — Guide touristique 9,25 F

Do cen powyższych doliczamy koszty własne przesyłki pocztowej.

Kim jesteś? Kim są twoi znajomi? Jaki byś był gdybyś urodził się innego dnia, miesiąca?

czyli

ASTROLOGIA NA WESOŁO

12 typów ludzkich, ale nie każdy człowiek musi ściśle odpowiadać charakterystyce danego znaku. Można jednak sprawdzić... Jeżeli urodziłeś się między dniem 21 kwietnia a 21 maja, to jesteś spod znaku Byka.



TWOJE ZALETY: rozwaga, spokój.
TWOJA WADA: przyziemność.

W ZNAKU BYKA URODZILI SIĘ:
Henryk Sienkiewicz, pisarz, 4 V 1846.
Stanisław Moniuszko, kompozytor, 5 V 1819.

Jan Kiepura, śpiewak, 16 V 1902.
Honoré de Balzac, pisarz, 20 V 1799.

Celem ludzi spod znaku BYKA jest przede wszystkim posiadanie i zachowanie bezpieczeństwa. Są to ludzie trochę powolni i flegmatyczni, mają dużo wytrwałości i trudno ich wyprowadzić z równowagi. Charakterystyczne jest pokojowe nastawienie Byka do świata. Nie ma w nim nic z agresywności ani rywalizacji. Jego zdaniem świat jest po to, aby wybrać z niego to, co jest najlepsze i wykorzystać przyjemne strony życia. Nic więc dziwnego, że Byk ma dobry gust i smak. Rzadko się zdarza, aby znał się na ludziach, jest na to zbyt egocentryczny i zapatrzonny w siebie. Łatwo zatem można zrozumieć, że sparzywszy się raz i drugi bardzo ostrożnie dobiera sobie przyjaciół.

Dzieci spod znaku Byka, to często małe chytruski i łakomczuchy objadające się ponad miarę. Są spokojne i bardzo grzeczne. Rodzice nie mają z nimi kłopotów.

Dziewczeta są urocze i pełne wdzięku, mają przeważnie okrągłe policzki i zadarty nos. Poruszają się wolno i harmonijnie. Bardzo rzadko się zdarza, aby dziewczęta w tym znaku dążyły do zrobienia jakiejś zawodowej kariery. Celem ich życia jest zamążpójście.

Kobiety są wzorowymi, wiernymi żonami. Wynika to w sposób naturalny z ich pierwotnych skłonności: chęć posiadania, pragnienie własności przenoszą w dziedzinę małżeństwa. Zatem w jej własnym interesie leży zachowanie w domu zgody. Jednak chętnie w małżeństwie wysuwają się same na pierwsze miejsce. Ale nie bądźmy małostkowi, jeżeli kobieta ma odpowiednie kwalifikacje, możemy jej zaufać i rządy domowe złożyć w jej ręce, zwłaszcza że panie spod znaku Byka są ogromnie gospodarne.

Mężczyzna ze znaku Byka ceni sobie przede wszystkim spokój domowy. Lubi, gdy się o niego dba, pamięta o upodobaniach, smacznie gotuje i troszczy o jego wygodę. Nie jest skąpy, ale dość niechętnie rozstaje się z pieniędzmi, jest zachwycony, jeśli żona mu udowodni, iż jest oszczędna i potrafi ładnie się ubrać tanim kosztem.

Osoby z tego znaku lubią wszystko co jest miłe i ładne. Nie cierpią braku solidarności, niezdecydowania. Odnoszą się z niechęcią do każdego, kto próbuje im narzucić swoje zdanie lub chce wyprowadzić z równowagi. Nie są nowatorami, wierzą w to, co jest już wypróbowane. Są nieraz egoistami, bowiem dążą do zabezpieczenia bytu sobie i najbliższemu otoczeniu, często ciutają grosz na czarną godzinę. Wszelkie przyjaźnie i znajomości Byk rozpatruje pod kątem trzeźwej kalkulacji. — Co będzie z tego miał, czy przyjaźń taka mi się opłaci?

Leszek Szuman
oprac. E. B.

ODSZUKAĆ Krystyn Ziemiński BETA-„12”

(31)

Długo nie mogli ochłonąć z wrażenia po tej nagłej ucieczce łódka. Udała się. Ale czy uda się następnym razem? W tej sytuacji chcieli jak najszybciej wykonać zadanie i zwiewać za granicę. Przeprowadzkę Patkowskiego potraktowali jako szczęśliwą dla nich okazję. Postanowili z niej skorzystać. Natychmiast.

Po nieoczekiwanej wpadce załamali się nadspodziewanie szybko. Odpowiedzialnością za swoje działania obciążali Adama.

Na obserwacji Adama Hankego Bieżan postanowił skoncentrować wszystkie siły. Chodziło o jak najszybsze odzyskanie skradzionych ampułek i uchwycenie drogi kontaktu Hankego z zagranicą. Trzeba było także jak najszybciej ustalić czy między sprawą oznaczoną kryptonimem „Beta”, a aferą przemysłową dzieł sztuki istnieją związki. Z wyjaśnień aresztowanych wynikało, że Zborowskiego zastrzelili przez pomyłkę, biorąc go za Patkowskiego. Śledzili Patkowskiego, widzieli jak wsiadł do taksówki. Dotarli wozem do domu przy ulicy Zaułek. Gdy Zborowski wysiadł z taksówki zmyliło ich podobieństwo sylwetek. Zastrzelili go w windzie i odjechali. Patkowsky nadjechał w chwilę potem... Ten sektor został wyjaśniony.

Obserwacja Hankego nadal nie dawała rezultatów. Bieżan twierdził, że „nawalanka” ze strony wykonawców, nie stawienie się ich w umówionym czasie i miejscu powinno go zaniepokoić i zmusić do działania.

To umówione miejsce — promenadę nad Wisłą naprzeciw Stadionu Dziesięciolecia — obstawili ze wszystkich stron. W jednym z zaparkowanych tu samochodów tkwił Świątek utrzymując łączność radiową z Bieżanem i z prowadzącymi obserwację Hankego radiowozami.

Przed południem Hanke podpisał kontrakt handlowy w Animexie na zakup końskiego mięsa. Pretekst do przedłużania pobytu się skończył. Po obiedzie — wrócił do swego pokoju. Opuścił go dopiero o godzinie 20.15, wsiadając do odebranego poprzednio z warsztatu mercedesa. Ślady krakusy zostały usunięte.

— Jedzie w kierunku Grochowa... Tankuje wóz na stacji benzynowej w Marysinię... Zawraca... Skręca w Skaryszewską... — meldowały kolejno prowadzące obserwację radiowozy.

— Czy aby aresztowani nie wprowadzili nas w błąd co do miejsca i godziny spotkania — martwił się Świątek. Czego on szuka na Pradze?!

— Jedzie ulicą Wincentego w kierunku Bródna. Minął wiadukt... Jest koło cementarza... Zawraca — napływały głosy z eteru.

— Pewnie kluczy. Chce sprawdzić, czy nie jest ślęczony — puknął się w głowę porucznik.

Domysł okazał się trafny. Kluczył. O 21.45 ruszył wreszcie trasą wiodącą na wybrzeże.

— W porządku — odetchnął Świątek z napięciem obserwując wskazówki zegarka.

21.55. Czarny mercedes pojawił się na Wiślostradzie. Hanke zaparkował na placu przed stadionem, wybrawszy nieoświetlony punkt. Zamknął wóz i wolnym spacerowym krokiem ruszył nad Wisłę. Przystanął nad jej brzegiem w chwili, gdy wskazówki zegarka zatrzymały się dokładnie na godzinie 22.00. — Iście pruska punktualność — oceenił Świątek obserwując spacerującego mężczyznę.

Po paru minutach Hanke zapalił papierosa. Stał tuż obok krzaków obrastających skarpe. Stał tak dłuższą chwilę i znów ruszył przed siebie. Po kilkunastu przebytych

metrach przysiadł na jednej ze stojących tu ławek. Wyciągnął nogi, rozparł się wygodnie, jak człowiek szukający wypoczynku na świeżym powietrzu.

Mijają minuty. Światło księżyca pada na twarz siedzącego, oświetla podniesioną do oczu rękę.

Sprawdza czas — uśmiechnął się do siebie Świątek. — Jest już dziesięć minut po dziesiątej. Pewnie klnie w duchu spóźnialskich.

Obserwowany podnosi się z ławki, zaczyna spacerować. Tam i z powrotem wzdłuż brzegu. Tym razem idzie nieco szybciej, jakby nerwowo. Znów przystaje koło krzaków, zapala papierosa; zniechęcił się.

22.15. Ruch ręki, skłon głowy. Świątek jest pewny, że Hanke spogląda na zegarek.

Hanke odrzuca od siebie gwałtownym ruchem papierosa. Zarzący się punkcik zakreśla łuk, spada gdzieś w krzaki.

Chodzi coraz szybciej. Co rusz niedostrzegalny niemal ruch głową: rozgląda się. Spogląda na zegarek.

22.27. Hanke zapala papierosa. Zaciąga się nim głęboko, raz, drugi, trzeci. Rzuciła go na ziemię. Depce, rozgnięta go nogą, ścięra na miazgę jakby w tym geście chciał wyładować wściekłość i niepokój. Chwilę stoi niezdecydowany. Potem szybkim krokiem zmierza w kierunku swego samochodu. Prawie biegnie.

22.30. Zapuszcza silnik. Rusza pełnym gazem. Świątek wydaje polecenia przez radio. Obserwację mają podjąć radiowozy zaparkowane z drugiej strony stadionu.

On sam rusza w pięć minut później, w chwili, gdy jadąca tuż za mercedesem radiowóz podaje kierunek.

— Skręca z mostu w kierunku Starego Miasta... Mija plac Kilińskiego... Jedzie Krakowskim Przedmieściem... w kierunku Alei Jerozolimskich... Skręca w Kruczę — dobiegają do Świątka głosy z eteru.

Wraca do hotelu. Wianuszek wozów otacza Grand Hotel.

Bije północ, gdy wywiadowca z hotelu melduje.

— Zszedł do recepcji z walizkami. Płaci rachunek.

— Spłoszyliśmy go — cieszy się Świątek.

— Ucieka.

Zawiadamia Bieżana: — Plan się powiódł — komentuje niespodziewany wyjazd.

— Pilnujcie go jak oka w głowie. Teraz chyba pojedzie po ampułki. — Bieżan jest napięty, zdenerwowany. — Jak je odbierze i wyjedzie za miasto — zatrzymamy go na szosie. Pojadę z tą ekipą. Podawajcie kierunek jazdy.

Hanke wychodzi z hotelu. Ładuje walizki do bagażnika. Wskakuje do wozu. Skręca w lewo Kruczę. W parę sekund w ślad za nim rusza peugeot. Z bocznej ulicy wysuwa się tatra.

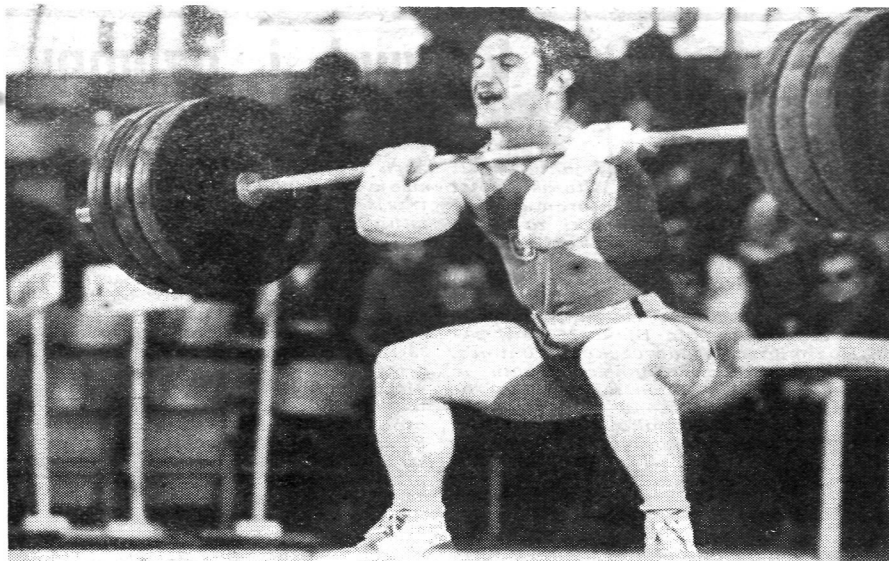
— Skręca w Piękną, przecina Marszałkowską... Jedzie prosto Koszykową... Przepina Chałubińskiego... Skręca w Raszyńską... — napływają meldunki.

— Kierunek — lotnisko — melduje Świątek Bieżanowi. Jedziemy za nim.

— Jadę za wami — rzuca Bieżan. — Za minutę będę mógł znów odbierać meldunki.

Okęcie — nie ma już wątpliwości. Mercedes nadal pruje prosto. Z daleka błyszczą światłami szklany budynek. Lotniczy dworzec zagraniczny. Hanke wysiada z wozu. Bez walizek. Wchodzi do środka.

Ciąg dalszy nastąpi



Ćwiczy Józef Meder

Fot. J. Rozmarynowski

POLSCY SIŁACZE NIE REZYGNUJĄ Z MEDALI

Nazwiska Waldemara Baszanowskiego, Mariana Zielińskiego, Ireneusza Pałińskiego, Zygmunta Smalcerza i wielu innych sztangistów zapisane są złotymi zgłoskami w historii polskiego sportu. Nasi siłacze począwszy od 1952 roku zdobyli 15 medali olimpijskich (4 złote, 1 srebrny i 10 brązowych), łącznie zaś na mistrzostwach Europy, świata i Olimpiadach aż 144 medale. Dorobek, jakim nie może się pochwalić żadna z dyscyplin polskiego sportu.

Po Igrzyskach Olimpijskich w Monachium polska sztanga stanęła wobec poważnych problemów. Zakończyli karierę tej miary zawodnicy co Baszanowski i Nowak, nie wiadomo czy do Montrealu utrzymają formę dalsi reprezentanci. Trenerzy siłą rzeczy muszą więc szukać wśród młodych utalentowanych zawodników, którzy w przyszłości będą w stanie podtrzymać wysoką pozycję Polski na arenie międzynarodowej. Dlatego też założenia szkoleniowe w roku 1973 przewidują szeroką selekcję, odmłodzenie reprezentacji. Być może, że przejściowo spowoduje to nieco niższe lokaty na mistrzostwach Europy i świata, ale przecież najważniejszym celem jest Olimpiada 1976.

W Polsce zarejestrowanych jest w klubach blisko 12 tysięcy zawodników uprawiających podnoszenie ciężarów. Nie brak wśród nich silnych i sprawnych chłopców, którzy z powodzeniem mogą kontynuować sukcesy swoich sławnych poprzedników. Sprawa polega jedynie na odpowiedniej selekcji i stworzeniu najlepszym odpowiednich warunków treningowych.

Tegoroczny sezon, bardzo bogaty w starty, przebiegał będzie pod dyktando młodych. Oczywiście nie znaczy to, że 31-letni mistrz olimpijski Zygmunt Smalcerz, medalista z Monachium Zbigniew Kaczmarek (26 lat) i Norbert Ozimek (27 lat) nie mają szans na zakwalifikowanie się do reprezentacji. Wręcz odwrotnie, wydaje się, że przynajmniej jeszcze przez 2 lata będą oni podporą drużyny narodowej. Niemniej ich młodzi koledzy spisują się już teraz bardzo dobrze. Udowodnili to podczas zwycięskich tegorocznych meczów z Anglią (7:2) i Finlandią (6:3) oraz na międzynarodowym turnieju w Berlinie. Ostatnio bawili w Polsce na zgrupowaniu w Zakopanem ciężarowcy Francji. Na zakończenie rozegrane zostało spotkanie międzypaństwowe (10 marca), które również zakończyło się zwycięstwem Polaków, mimo, że na pomoście walczyli zawodnicy tak zwanego zaplecza. Świadczy to niewątpliwie o dużych możliwościach polskiej sztangi. Spośród szerokiej grupy zawodników trenerzy nie powinni mieć trudności z wytypowaniem najlepszych.

Decyzja Międzynarodowej Federacji Podnoszenia Ciężarów o zlikwidowaniu wyciskania i wprowadzeniu dwuboju spowodowała dość istotne zmiany w szkoleniu zawodników. W tym układzie największe szanse mają sztangiści dysponujący dużą sprawnością fizyczną, techniką, a przy tym młodzi. Na nich zwraca się w tym roku szczególną uwagę. Jeśli sprawdzą się fizycznie i psychicznie w trudnych startach, droga do reprezentacji olimpijskiej Montreal 76 stanie przed nimi otworem.

Wszystko wskazuje na to, że już w tym roku, może w następnym do walki o medale ruszą nieznani dotąd na arenie międzynarodowej sztangiści. Mamy tu na myśli przede wszystkim takich zawodników, jak Leszek Skorupa (piórkowa), Marian Bryksa (musza), Wojciech Knopik i Eugeniusz Rychter (lekką), Józef Meder i Paweł Rabczewski (średnia), Tadeusz Awiżeń (półciężka), Henryk Stępek (lekkociężka), Tadeusz Rutkowski i Eugeniusz Grabowski (ciężka), Eugeniusz Pałka (superciężka). Wszyscy oni liczą przeciętnie 21-24 lata, a więc znajdują się u progu kariery zawodniczej. Już teraz wielu z nich uzyskuje wyniki bliskie poziomowi europejskiej czołówki.

Do tej pory w sukcesach polskiej sztangi partycypowali głównie zawodnicy wag najlżejszych. Nigdy nie mieliśmy wysokiej klasy ciężarowców w wagach średniej, ciężkiej i superciężkiej. Wydaje się, że w najbliższych latach sytuacja ta ulegnie zmianie. Wprawdzie nadal istnieje urodzaj na zawodników w wagach od muszej do lekkiej, ale i w ciężkich kategoriach pojawiło się kilku utalentowanych sztangistów, których stać na wielkie wyniki. Prawdopodobnie już w tym roku ekipa narodowa będzie się składała przynajmniej z przedstawicieli 7 kategorii wagowych. Mamy tu oczywiście na myśli start w mistrzostwach Europy i świata.

Rok 1973, zwany rokiem poolimpijskim, obfituje w wiele ważnych imprez. Polacy rozegrają na wszystkich frontach (seniorzy, młodzieżowcy i juniorzy) blisko 20 spotkań międzypaństwowych, wezmą udział w licznych turniejach, m. in. w tradycyjnym Memoriale Jean Damma w Paryżu. Najważniejszymi sprawdzianami będą oczywiście mistrzostwa Europy, które rozegrane zostaną w czerwcu w Madrycie oraz mistrzostwa świata — Hawana we wrześniu. Będą to tym ważniejsze imprezy, że po raz pierwszy rozegrane zostaną w dwuboju. Należy się więc spodziewać sporych zmian w tabelach rekordów, jak również w klasyfikacji drużynowej.

SUKCESY NAJMŁODSZYCH PIŁKARZY Z NORDU

Piłka nożna cieszy się dużą popularnością również wśród młodzieży Nordu. Najmłodszych zawodników zrzesza klub piłkarzy Lique du Nord. W piękną wiosenną pogodę publiczność zgromadzona na stadionie sportowym w Aniche oklaskiwała mecz najmłodszych zawodników. Do zawodów stanęło dwudziestu ośmiu najlepszych. Eliminacje odbywały się pod przewodnictwem miejscowych działaczy ligowych. Wśród graczy biorących udział w meczu wyróżnili się: Jean-Pierre Matuszcek (S.C. Douai), Philippe Kacmarek (D. Lallaing), Serge Jankowski (S.C. Aniche), Frédéric Rudnik (S.C. Aniche), Laurent Biskupski (R.C. Asturies) i Eric Niszczota (R.C. Asturies).

AKTUALNOŚCI POLSKIEGO SPORTU

Mistrzostwa Świata w hokeju na lodzie w grupie „A” mamy już za sobą. Polska ekipa, która tak słabo wystartowała nosząc same porażki pod koniec rozgrywek, odnalazła wreszcie formę i po remisie z drużyną Finlandii — pokonała przekonywująco 4:1 w dramatycznym meczu zespół NRF, gromadząc 3 punkty. Wystarczyło to do pozostania w grupie najlepszych ekip świata. Jak było do przewidzenia zespół Związku Radzieckiego okazał się najlepszy prowadząc od początku rozgrywek. Nie stracił on ani jednego punktu i w ten sposób po raz dwunasty zasiadł na mistrzowskim tronie.

Zeszłoroczny mistrz — drużyna CSRS — grała bardzo nierówno, mając mecze doskonałe i nie najlepsze. Ogólnie uplasowała się na trzecim miejscu, ustępując jeszcze zespołowi Szwecji. A więc ostateczna kolejność drużyn uczestniczących w tegorocznych mistrzostwach świata w Moskwie przedstawia się następująco: 1. ZSRR — 20 pkt; 2. Szwecja — 15; 3. CSRS — 13; 4. Finlandia — 7; 5. Polska — 3; 6. NRF — 2.

Z grupy „A” spada więc do „B” drużyna NRF.

Dalsza kolejka rozgrywek ekstraklasz piłkarskiej nie przyniosła szczególnych zmian, w tabeli ani specjalnie nieoczekiwanych wyników. Górnik Zabrze wciąż nie może jeszcze odnaleźć swojej formy. Zawodzi w tej służzonej drużynie niegdyś tak bramkostrzelny atak. Rewelacyjnie natomiast wciąż gra Stal Mielec. Wiśle nie poszczęściło się w Poznaniu, poniosła tam pierwszą, w tegorocznej rundzie wiosennej, porażkę. Pierwsze zwycięstwo odniosła natomiast Legia Warszawa, która do tej pory spisywała się bardzo słabo. Oto rezultaty ostatniej kolejki: Górnik Zabrze — Ruch Chorzów 0:0, Lech Poznań — Wisła Kraków 3:0, Legia Warszawa — Zagłębie Sosnowiec 3:1, Pogoń Szczecin — Gwardia Warszawa 1:1, Polonia Bytom — ŁKS Łódź 2:0, ROW Rybnik — Stal Mielec 0:3, Zagłębie Wałbrzych — Odra Opole 0:0. Na czele tabeli znajduje się wciąż Stal Mielec, wyprzedzając o dwa punkty Górnika i Wisłę. Koniec tabeli wciąż okupują Pogoń, Zagłębie i Odra.

W drugiej lidze drużyną przewodzą Szombierki mając o jeden punkt więcej od Śląska Wrocław. Wiślanka, Mikulczyce, Górnik, Wałbrzych, AKS Niwka — to drużyny zagrożone spadkiem.

Oficjalny międzypaństwowy mecz pięściarski Polska — USA, który odbył się w Stanach Zjednoczonych w West Paterson, zakończył się dużym sukcesem polskiej drużyny, która pokonała ekipę USA 16:6. Najlepiej spisali się, wykazując doskonałą formę, polscy bokserzy w wadze papierowej: Ryszard Czerwiński, w muszej — Leszek Błażyński i w koguciej Roman Gotfryd. Jest to niewątpliwie jeden z największych triumfów polskich pięściarzy z ostatniego okresu, tym bardziej cenny, że nieoczekiwany po nie najlepszym meczu polskiej pięściarstwa w Jugosławii i po poniesionej porażce z gospodarzami.

Finał turnieju o Mistrzostwo Polski w szabli zakończył się dużą niespodzianką, gdyż tytuł ten przypadł Sobczakowi. Odnosił on w walkach finałowych 4 zwycięstwa tyleż co obrońca tytułu Pawłowski. W walce barażowej między tymi zawodnikami zwyciężył jednak Sobczak.

Ostatni etap wyścigu Tour de Loir et Cher, rozegranego we Francji w okolicach Blois, zakończył się pięknym zwycięstwem Mieczysława Nowickiego. W klasyfikacji indywidualnej wyścigu Nowicki znalazł się na 3 miejscu. Zwyciężył Francuz Beon. W klasyfikacji zespołowej zaś Polska była pierwsza przed Holandią i Orleanem.

Puchar Polski w koszykówce mężczyzn zakończył się zwycięstwem Śląska Wrocław przed Resovią Rzeszów, Górnikiem Wałbrzych i Lechem Poznań.

PKO

23, rue Taitbout Paris IX-ème
Tél. 824-42-02
Métro: Chaussée d'Antin

**BANK
POLSKA
KASA OPIEKI S.A.**

■ Udziela wszelkich informacji osobiście, telefonicznie i korespondencyjnie.

■ Przyjmuje zlecenia z FRANCJI do POLSKI na towary PKO oraz pieniądze dla rodzin i znajomych w Polsce. Dostawa towarów i wypłaty w gotówce są dokonywane w miejscu zamieszkania odbiorcy.

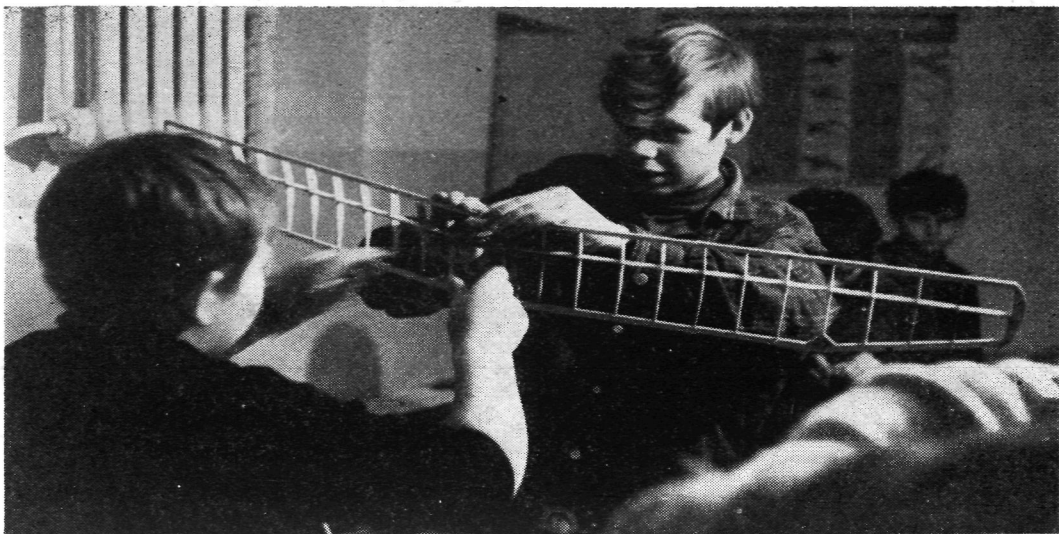
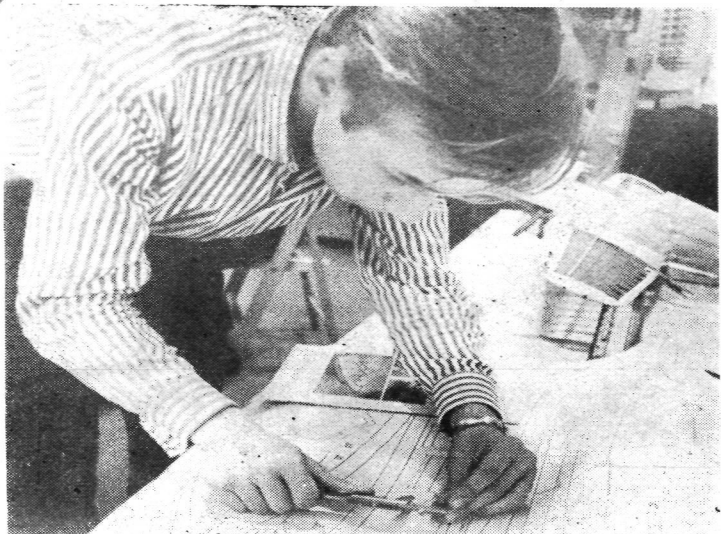
■ Przekazuje wpłaty na koszty podróży dla osób zaproszonych z Polski do Francji.

■ Przyjmuje wkłady na oprocentowanie oraz załatwia wszelkie inne operacje bankowe.

■ Na żądanie wysyłamy prospekty, cenniki i materiały informacyjne.

**USŁUGI PKO są
najbardziej korzystne.**

MALI KONSTRUKTORZY



Na Muranowie, pierwszym osiedlu zbudowanym w Warszawie po wojnie, od wielu lat działa Młodzieżowy Dom Kultury, w którego sekcjach i pracowniach znajduje atrakcyjne zajęcia okoliczna młodzież. Odwiedziliśmy jedną z pracowni Domu Kultury, w której uczy młodzież modelarstwa lotniczego instruktor **pan Władysław Niestoj**.

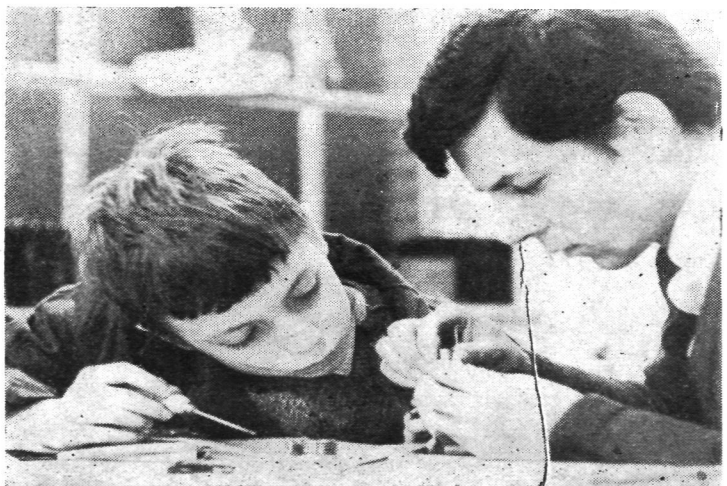
Ręce młodych konstruktorów wyczarowują tu modele tylko wielkością różniące się od szybujących w podniebnych przestworzach prawdziwych szybowców i samolotów. Te same zasady aerodynamiki i mechaniki obowiązują bowiem w fabrykach lotniczych i w pracowniach modelarskich. Tyle że ze względu na rozmiary, inny jest materiał konstrukcyjny. Tu w pracowni króluje bowiem balsa, najłżejszy ze wszystkich materiałów drewnianych, cienki a jednocześnie bardzo mocny papier japoński, klej stolarski.

W pracowni tej powstają modele swobodnego lotu, to znaczy poruszające się bez żadnej kontroli ze strony konstruktora, modele na uwięzi, sterowane za pomocą linki oraz — co jest już wyższą szkołą konstruktorską — modele zdalnie sterowane aparaturą nadawczo-odbiorczą radia.

Obecnie na zajęcia do pracowni przychodzi 28 adeptów sztuki modelarskiej. Niektórzy dopiero zaczynają naukę: ci zajmują się budową najprostszymi modeli szybowców. Jest w zespole kilku weteranów, którzy po raz pierwszy przyszli do pracowni przed kilkunastoma laty, jeszcze jako uczniowie IV klasy szkoły podstawowej. Dla nich nie są żadną tajemnicą nie tylko skomplikowane konstrukcje samolotowe, ale i budowa nadajników radiowych.

— Niestoj — mówi nam p. Niestoj — młodzież coraz mniej garnie się do modelarstwa. Jest to bowiem zajęcie pracochłonne i żmudne. Dzisiejszy młody człowiek woli zajęcia bardziej żywe — sport, muzykę. Ale ci, którzy wytrwają przez rok lub dwa — pozostają na zawsze zwolennikami tej pasjonującej dyscypliny. Modelarstwo w ogóle, a szczególnie modelarstwo lotnicze ma olbrzymie walory wychowawcze. Pobudza zainteresowania i wyrabia zdolności do majsterkowania, spryt w rozwiązywaniu wielu skomplikowanych problemów konstrukcyjnych, samodzielność w działaniu i wiele innych pozytywnych cech. No i nie bez znaczenia jest satysfakcja, gdy się widzi, że zbudowany model lata i wykonuje skomplikowane ewolucje w powietrzu. A to już staje się powodem do dumy i radości dla młodego konstruktora.

R. A.
Fot. Leszek Łożyński

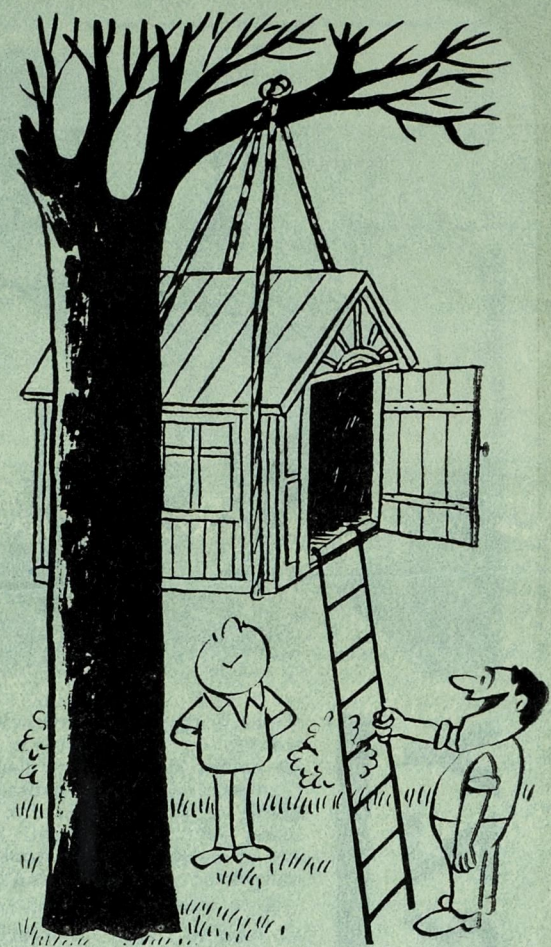


GWIDON MIKLAŃSKI

W OGRÓDKU NA WIOSNĘ!

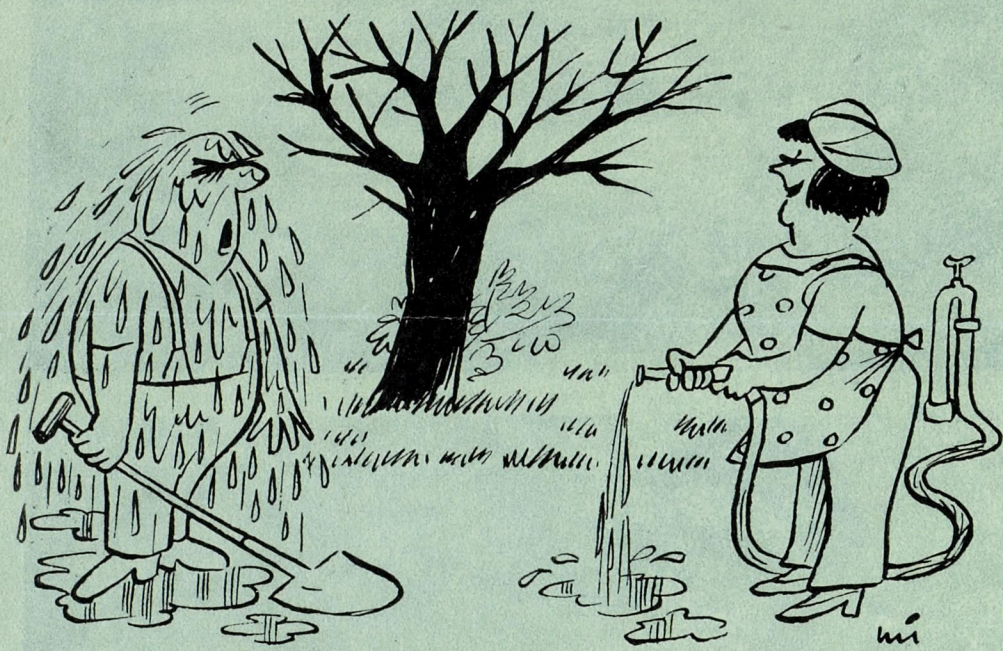


— Wyjdzie wreszcie ten kret, czy nie!... — Est-ce qu'elle va sortir à la fin, cette taupe!...



— W ten sposób zyskałem 4 metry kwadratowe ziemi uprawnej!

— De cette manière j'ai récupéré 4 m² de terre arable!



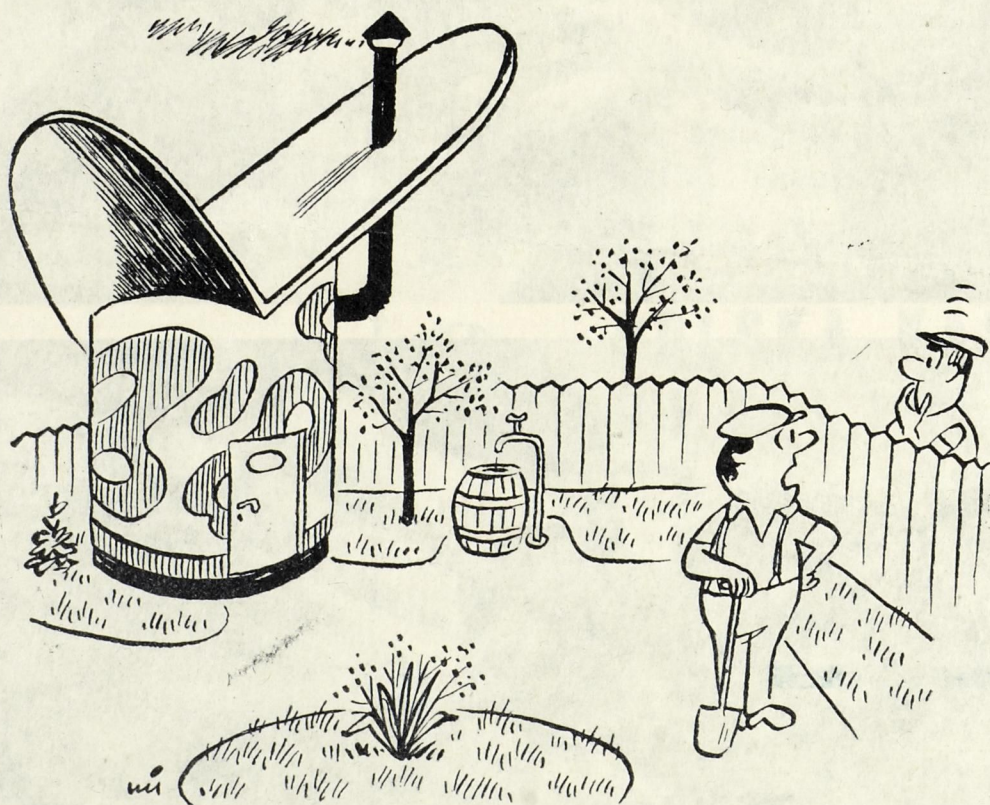
— No dobrze, już dobrze... posadzę tu rzodkiewkę zamiast ogórków!...

— Bon, d'accord... J'y planterai des radis et non des concombres!...



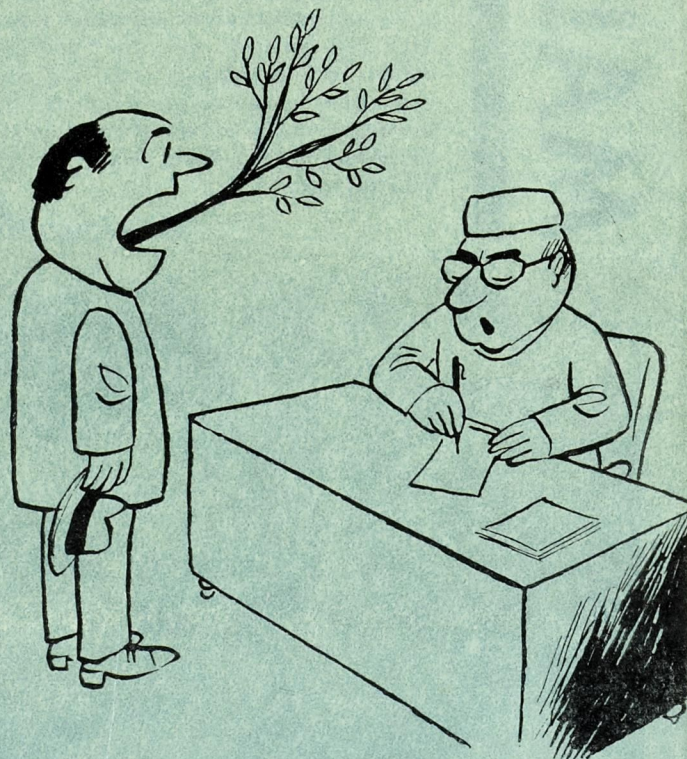
— Ale za to ma 16 metrów głębokości!

— Par contre, elle a 16 m de profondeur!



— Pan nie ma pojęcia o nowoczesnej architekturze, mój panie!

— Mon cher Monsieur, vous n'avez aucune idée de l'architecture moderne!



— Więc połknął pan pestkę wiśni — no i co dalej?

— Donc, vous avez avalé un noyau de cerise — que s'est-il passé ensuite?